Wyd A B C D.

Cena 10 groszy.

Redakcja i Administracja
BIAŁYSTOK
Kupiecka Nr. 1, tel. 10-10.
Redaktor i wydawca Antoni Faranowski.

Bibljoteka Narodowa
Warszawa

Echo Białostockie

Białystok-Łomża-Sokółka-Bielsk. Podl.-Grajewo-Wysokie Mazow.-Hajnówka-Wołkowysk.

1935
MAJ
18
Sobota
Feliksa
W. p. 3 m. 39
Z. g. 19 m. 24

Nr. 136

ŻAŁOBNA PODRÓŻ DO GROBÓW KRÓLEWSKICH.

OSTATNIA DEFILADA PRZED WODZEM

NA POLU MOKOTOWSKIEM.

Warszawa, 18.5. Wczoraj o godz. 10 J. E. ks. kardynał Kakowski w asystę duchowieństwa odprawił uroczystą Mszę św. żałobną, której wysłuchali, poza najbliższą rodziną Marszałka: P. Prezydent Rzeczypospolitej, przedstawiciele szefów państw obcych, którzy przybyli na uroczystości żałobne, wszyscy wyżsi dostojnicy państwowi, dyplomacja, generalicja, przedstawiciele Senatu i Sejmu, korpusu oficerskiego oraz poczty sztandarowe.

Po Mszy żałobnej wyniesiono trumnę z katedry i ustawiono na lawecie, poczem ruszył żałobny pochód. Na czele pochodu postępował gen. Gustaw Orlicz - Dreszer. Za nim szły sztandary wszystkich pułków, potem niesiono wieńce od P. Prezydenta R.P., szefów państw obcych, wojska, rządu, Senatu i Sejmu. Za wieńcami postępowała grupa niosąca ordery Marszałka. Potem za krzyżem postępowało duchowieństwo. Kondukt poprowadził J. E. ks. kardynał Kakowski, ks. biskup polowy wojsk polskich Gawlina.

Na lawecie zaprzężonej w sześć białych koni wieziono trumnę, za którą postępowała najbliższa rodzina Marszałka, P. Prezydent Rzeczypospolitej, nadzwyczajni delegaci szefów państw obcych, rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalny inspektor sił zbrojnych, prezesi N. I. K. i Sądu Najwyższego itd.

Pochód skierował się na Pole Mokotowskie.

Trumnę wniesiono głównem wejściem na specjalnych noszach drogą wysypaną piaskiem i zielenią. Umieszczona została na specjalnym nasypie ziemnym, zrobionym w tem miejscu, gdzie Marszałek Piłsudski przyjmował defilady. Nasyp w najwyższym punkcie wysoki na 1.50, a długość jego wynosi 16—19 mtr. do poziomu pola Mokotowskiego.

Ponieważ przepis wojskowy wymaga, ażeby nikt nie stał z lewej strony przyjmującego defiladę, krzesła dla p. Marszałkowej i osób z jej otoczenia ustawiono z prawej strony trybuny. Na nasypie stanęła laweta, na której trumna będzie leżała w ciągu całej defilady i z której będzie przeniesiona na drugą lawetę, znajdującą się na podstawionej obok platformie kolejowej.

Laweta, na której spocznie trumna Marszałka Piłsudskiego, jest lawetą działa najcięższego kalibru armji polskiej.

POCHÓD NA MOTOTÓW.

W chwili, gdy w katedrze odprawiane było uroczyste nabożeństwo, na ulicy Świętojańskiej czyniono przygotowania do pochodu. Po odprawieniu egzekwij z katedry oficerowie poczynają wynosić wieńce, ustawiając się do pochodu. Następnie wychodzą ze świątyni oficerowie niosący poduszki z orderami i duchowieństwo. Przed katedrą zajeżdża armata 1-go d. a. k., zaprzężona w 6 koni. Poprzedzani przez biskupów, ministrowie wynoszą na swych barkach trumnę Marszałka. Za trumną idzie gen. Kordjan - Zamorski, który niesie na szkarłatnej poduszce szablę, buławę i maciejówkę spowite wstęgą Virtuti Militari.

Z rąk ministrów biorą trumnę generałowie i składają ją na lawecie armatniej. Za trumną formuje się orszak żałobny.

Panią Marszałkową prowadzi generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Inspektor armji gen. dyw. Sosnkowski prowadzi starszą córkę Marszałka Wandę, młodszą prowadzi brat Marszałka Jan Piłsudski Za nimi podąża rodzina.

Pana Prezydenta poprzedza szef protokułu dypomatycznego Rommer, za którymi idą szefowie domu cywilnego i wojskowego.

Za prezydentem idą delegacje państw obcych, reprezentujących głowy państwa. Z każdej delegacji bierze udział w pochodzie 4-ch jej członków. Delegacje postępują w porządku alfabetycznym reprezentowanych państw według alfabetu francuskiego.

Wśród pierwszych delegacyj nadzwyczajnych reprezentujących głowy państw obcych widać premjera pruskiego Goeringa, ministra spraw zagranicznych Francji Lavala, marszałka Petaina, angielskiego feldmarszałka Earl of Cavan marszałka Prezana i innych szefów delegacyj, którzy wychodząc z katedry zajmują wskazane im przez protokół miejsca w orszaku.

Wartę przy trumnie zaciągają oficerowie sztabowi z gen. brygady Rouppertem.

Za przedstawicielami państw obcych postępuje premjer, marszałkowie sejmu i senatu, ministrowie, podsekretarze stanu, generałowie, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele wyznań niekatolickich, wśród nich przedstawiciele duchowieństwa mahometańskiego o karaimskiego. Dalej idą rektorzy, senat akademicki, kawalerowie Virtuti militari i korpus oficerski, wreszcie wojsko i tysiączne rzesze społeczeństwa.

Pochód zwolna przesuwał się na Mokotów.

DEFILADA.

Mokotów od wczesnego rana został obsiany formalnie tłumami. Czarno było patrząc w przestrzeń Mokotowa. Pogoda ustaliła się, słońce wyszło zza chmur. Wszyscy w skupieniu oczekiwali orszaku pogrzebowego.

Wojsko ustawione w czworobokach przygoteowane zostało całkowicie do statniej defilady przed swym Najdroższym Wodzem.

Wreszcie ujrzeliśmy zdala kondukt żałobny. Z chwilą zbliżania się zwłok Marszałka na lawecie coraz większa cisza zalegała na wielkim, ludźmi, jak mrowiem zasianym Mokotowie. Tu i ówdzie daje się słyszeć szloch widać mdlejących.

OSTATNI RAPORT.

W chwili dotarcia lawety do miejsca — gdzie Marszałek stale odbierał defiladę wojska sprezentowały broń, zaś gen. Orlicz - Dreszer zameldował po raz ostatni stan mającej defilować armji.

Był to moment niedający powtórzyć się piórem. Jeden skurcz szlochu ogarnął wszystkich.

Po tym wstrząsającym meldunku rozpoczęła się defilada przed zgasłym Wodzem Narodu i Wojska.

Laweta z trumną ustawiona na wzniesieniu wyglądała wzruszająco.

Defiladę rozpoczął gen. Rydz - Śmigły prowadząc w czwórkach generałów —inspektorów armji.

Następnie gen. Orlicz - Dreszer poprowadził wojsko według porządku ustalonego dla wszystkich defilad, przyczem zaznaczyć należy, że była to największa defilada w odrodzonej Polsce, bowiem wzięły w niej udział reprezentacyjne pułki wszystkich polskich dywizyj.

NA WAWEL.

Warszawa, 18.5. — Po skończonej rewji wojskowej, śmiertelne szczątki wodza przeniesione zostały na platformę odkrytego wagonu kolejowego, który oczekiwały na bocznicy kolejowej, doprowadzonej do placu rewji. Wagon ten przeciągnięty był później na Ochotę, gdzie uformowany został skład pociągu żałobnego.

Pociąg ten składał się z lokomotywy i 15 wagonów. Pierwszy za parowozem wagon przeznaczony został dla warty honorowej. Wagon następny dla dostojnej

wdowy, córek i rodziny.

Dalej wagon-platforma z trumną Zmarłego Wodza. W następnych wagonach zajęli miejsca członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, dostojnicy państwowi i generalicja.

Pociąg żałobny poprzedza pociąg pancerny z pełną obsługą.

Pociąg żałobny odjechał nową linją przez Radom — Kielce i Miechów.

I zatrzyma się na następujących stacjach: Piaseczno, Warka, Dobieszyn Radom, Skarżysko, Kielce, Jędrzejów, Miechów, Słomniki.

Przybycie do Krakowa wyznaczone zostało na godzinę 8 rano.

P. Prezydent Rzplitej pojechał w kilka godzin później własnym pociągiem

trasą na Koluszki i Częstochowę.

Tą samą trasą pojechało kilkanaście pociągów podatkowych, które przewoziły delegacje wojska i organizacyj społecznych, a także delegatów państw zagranicznych.

Dziennikarze polscy i zagraniczni pojechali tą samą trasą co pociąg żałobny.

MOWA PREZYDENTA R. P. NAD TRUMNĄ W KRAKOWIE?

Warszawa, 18.5. — Nie jest przewidziane w czasie uroczystości żałobnych w Warszawie wygłaszanie jakichkolwiek przemówień. Ideą przewodnią programu uroczystości żałobnych jest utrzymanie nastroju ciszy, powagi i skupienia.

Możliwem jest, że jedyne przemówienie nad trumną Marszałka wygłosi w Krakowie Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

W SOBOTĘ SĄDY NIECZYNNE.

Łódź, 18.5. Dziś sobotę sądy są nieczynne a rozprawy odwołane.

Warszawa, 18.5. —Uroczystości żałobne po zgonie Pierwszego Marszałka Polski odbędą się na całym świecie, gdziekolwiek tylko znajdują się Polacy. Również i wszystkie statki na morzu i w portach otrzymały w tym względzie odpowiednie instrukcje. M. in. naczelny dyrektor Linji Gdynia — Ameryka p. Aleksander Leszczyński

wydał rozkaz iskrowy

do dowódców M. S. Piłsudski, S. S. Polonia, S. S. Kościuszko i S. S. Pułaski, następującej treści.

„W dniu 18-go maja rb., jako w dniu złożenia doczesnych szczątków Marszałka Piłsudskiego na wieczny spoczynek w grobach królewskich na Wawelu, polecam urządzić na statku

nabożeństwo żałobne

z udziałem całej załogi i oddać hołd pamięci Wielkiego Wodza Narodu i Budowniczego Państwa".

Polskie linje lotnicze „Lot" poleciły umieścić na pokładzie wszystkich samolotów fotografje zmarłego Marszałka w czarnych obwódkach i ozdobnych ramach, ponadto wszyscy lotnicy zobowiązani są po lądowaniu we wszystkich portach wywiesić flagę żałobną P. L. L. „Lot".

DELEGACJE POLONJI ZAGRANICZNEJ NA POGRZEB.

Warszawa, 18.5. — Na uroczystości pogrzebowe w Warszawie i w Krakowie przybywają liczne delegacje ośrodków polskich zagranicą. M. in. przybyły na pogrzeb delegacje złożone z 25 Polaków z Niemiec, 20 z Rumunji, 10 z Łotwy, 9 z Francji, 7 z Austrji, 5 z Czechosłowacji, 6 z Litwy ,3 z Belgji oraz po 1 delegacie z Holandji i Szwecji.

W Czechosłowacji projektowany był zbiorowy przyjazd

2.000 Polaków.

który jednak został odłożony o tydzień wobec spodziewanego wielkiego zjazdu do Krakowa na dzień 18 bm.

GORĄCZKOWA PRACA W KRAKOWIE.

Kraków, 18.5. W ciągu wczorajszej nocy przy ulewnym deszczu wrzała gorączkowa praca nad wykończeniem dekoracyj żałobnych trasy, którą przejdzie orszak pogrzebowy. Na ul. Basztowej, Dunajewskiego i Straszewskiego umieszczone

są wysokie maszty,

na których powiewają długie czarne chorągwie. Szczyty masztów ozdobione są białemi orłami. W dalszym ciągu trwa masowy zjazd uczestników pogrzebu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W WATYKANIE.

Miasto Watykańskie, 18.5. maja.

Z inicjatywy ambasady polskiej przy Stolicy Apostolskiej za pełnem życzliwości zezwoleniem Ojca św. w sobotę 18-go bm. o godzinie 10.30 w kościele św. Marty w Mieście Watykańskiem odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Marszałka Piłsudskiego. Pontyfikalną Mszę św. celebrować będzie JE. Ks. Biskup Jełowicki absolucji udzieli J. Em. Ks. Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy wypadek odprawienia nabożeństwa żałobnego w kościele św. Marty, który jest kościołem parafjalnym Miasta Watykańskiego.

—§—

URNA SREBRNA, W KTÓREJ SPOCZĘŁO SERCE MASZAŁKA.

Zgodnie z Jego wolą zostanie przewieziona do katedry św. Kazimierza w Wilnie, gdzie spocznie u stóp prochów Jego Matki.

W podziemiach Wawelu.

Śp. Marszałek Piłsudski oddaje w obecności Prezydenta Rzplitej hołd prochom króla Jana III Sobieskiego w podziemiach Wawelu, w miejscu, gdzie obecnie sam spocznie na wieki.

PORZĄDEK I ORGANIZACJA.

W dwa tygodnie po przejęciu władzy z rąk rozwiązującej się w zrozumieniu nowego porządku rzeczy Rady Regencyjnej, Marszałek Piłsudski na wieczerzy, urządzonej przez Komendę POW i Zrzeszenie Byłych Wojskowych Polskich w dniu 29 listopada 1918 roku, wygłosił przemówienie, w którem wskazał na niezłomną zasadę przestrzegania porządku, jako wyrazu karności i zespolenia przeróżnych ośrodków pracy niepodległościowej w jeden zwarty i sprawny organizm pracy dla Państwa.

Mówił do swoich podkomendnych, którzy po wielokroć brak rozkazu, brak jasnego wskazania, brak obrazu całości wypełniać musieli samorzutną inicjatywą, którzy pozbawieni Wodza uginali się pod ciężarem doznań złego losu, a którzy przystępowali do pracy w nowych warunkach: jedna tylko wola, jedno wskazanie miało ich od tej chwili prowadzić, każdy z nich miał się stać trybem maszyny, trybem zazębiającym z innemi trybami i podporządkowanym innym, które czerpały swą moc z głównego koła rozpędowego. Tak musiał wyglądać system zorganizowanej pracy zespołowej, dlatego Marszałek Piłsudski na zasadę „porządku" hierarchicznego tak silny wówczas akcent położył.

Gdy dzisiaj wsłuchujemy się w echo Jego słów, niosących nam wskazania, wytyczające drogę Polski ku przyszłości, mamy szczęście dalej uczyć się i kierować nasze myśli według wskazań Wielkiego Nauczyciela, choć Go już między nami niema. Testamentem Jego jest to, co mówił, co pisał i co robił.

Oto, co powiedział wówczas Marszałek Józef Piłsudski:

— „Wypadło mi w życiu mojem największe szczęście, jakie wypaść może żołnierzowi polskiemu. Gdy myślą przebiegnę dzieje żołnierza polskiego w przeszłości, gdy spojrzę na te znane postacie historyczne, tak drogie sercu żołnierza polskiego, to z pewnym podziwem myślę, dlaczego mnie wypadło tyle szczęścia gdy im tego szczęścia nie dano przeżyć? Oto ja, wasz Wódz, oto ja, wasz Naczelnik, pierwszy mam szczęście przywitać swych podkomendnych, przywitać tych, których w bój prowadziłem, przywitać jako żołnierz wolnej, zjednoczonej Polski. Im, tym naszym przodkom, tym, przed którymi korzyliśmy się będąc w niewoli, im to szczęście nie było dane.

„Zwracam się do was, jako do tych, których niegdyś 6 sierpnia 1914 roku, w bój wyprowadziłem; zwracam się do was, jako do tych, którzy w kraju naszym umieli przygotować zastępy ludzi zdatnych, gotowych sercem i duszą być we wszystkich wypadkach mężnymi żołnierzami polskimi.

„6 sierpnia — krótki okres czasu — byliśmy wolnymi żołnierzami wolnej Ojczyzny. Żadna ręka obca nie śmiała się za nas wówczas położyć, lecz byliśmy wówczas tem, czem w dawnej przeszłości naszego Narodu był zawsze żołnierz polski. Nie byliśmy właściwem wojskiem, byliśmy wolontarjuszami, byliśmy zapaleńcami. Tej twardej, codziennej służby żołnierskiej nie umieliśmy.

„Mieliśmy jedną, wielką cnotę, której nie zna żadne wojsko: cnotą tą jest żywe współdziałanie z całem otoczeniem. Każda cnota ma swój dodatek, który jest wadą, o której otwarcie wam, jako kolegom, powiem, i w was wszystkich również istnieje. Czy będę mówił o swoich podkomendnych w I Brygadzie, czy będę mówił o POW, to wada ta, wada głęboka, istnieje. Tą wadą jest nadmiar tej cnoty, o której mówiłem poprzednio, wadą jest nadmiar indywidualnej inicjatywy, wadą jest szybkość reagowania na każde poszczególne zjawisko w swojem otoczeniu. Ten nadmiar inicjatywy i ta wrażliwość na to, co się dokoła dzieje, jest tą wadą, której wojsko, jako wojsko, mieć nie może.

„Usunięcie tego nadmiaru cnoty, która staje się wadą, jest dziełem wychowania przez długoletnie trwanie w wojsku, budowanem na inny sposób, niż ten, który był udziałem waszym, że powiem zdanie jednego z naszych kolegów pierwszobrygadowych kapitana Olszyny: „W wojsku porządeczek musi być". Ten „porządeczek", ten stały, codzienny, w każdej chwili istniejący w duszy, w zachowaniu, w obcowaniu, „porządeczek" wojskowy, którego wam brakuje, ten musi być dany przez kolegów, z którymi obecnie wy wszyscy się łączycie, przez kolegów, którzy ten „porządeczek" przez długie lata służby wojskowej w służbie wessali.

„To jest mój program, panowie, w stosunku do was. Z tym programem się do tego programu wszystkich was nawoływać będę. Polska tworzy się w chaosie. W tym chaosie wojsko stanowić musi przykład szybkiego tworzenia porządku wewnętrznego i szybkiego organizowania się. Niech u nas przynajmniej Kraków, wbrew przysłowiu, w jeden dzień się buduje, wtedy, gdy wszystko dokoła tak długo i w tak ciężkich cierpieniach budować się musi.

„Koledzy! Zakończę okrzykiem, za który dziadowie i ojcowie umierali, zakończę okrzykiem, za który nasi koledzy krwią serdeczną, krwią polską broczyli: Koledzy! Niech żyje Polska!".

Marszałek Piłsudski zostawił nam ten „Kraków" państwowego porządku ostatecznie nakreślony.

Należy budować dalej według nakreślonych przez Niego planów, bowiem każde pokolenie ma obowiązek wznieść siłę i powagę Państwa. Ale jak źrenicy strzec trzeba zasady porządku państwowego: nikt nie może zbawiać Polski według swego widzimisię, w [illegible] nie struchleje serce, gdy serc trzeba będzie spiżowych.

ZE STOLICY NA WAWEL.

Kraków, 18.5. Wydany został następujący oficjalny komunikat, zawierający wytyczne programu uroczystości żałobnych w Krakowie:

W godzinach nocnych i porannych w sobotę dnia 18 maja przyjeżdżają do Krakowa pociągi z P. Prezydentem Rzeczypospolitej, rządem i przedstawicielami państw obcych. Przyjazd pociągu ze Zwłokami nastąpi około godz. 7-ej rano. Początek uroczystości rozpocznie się o godz. 8-ej rano. Na terenie dworca głównego zbierają się: P. Prezydent R. P., rodzina Marszałka, generalny inspektor sił zbrojnych, rząd, szefowie państw zagranicznych, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja, prezesi Najwyższej Izby kontroli Państwa i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Sądu Najwyższego i korpus dyplomatyczny.

Ustawieniem na terenie dworca kieruje p. wicewojewoda Walicki w porozumieniu z p. naczelnikiem z m-stwa spraw zagranicznych Zaleskim Władysławem.

TRUMNA ZE ZWŁOKAMI.

Trumna ze Zwłokami wyniesiona będzie przez jedno z wyjść dworca głównego, najprawdopodobniej koło poczty i zostanie złożona na lawecie, którą przygotuje komenda miasta. Przed dworcem kolejowym ustawią się: batalion wojskowy honorowy, duchowieństwo, delegacje Sejmu i Senatu, delegaci uniwersytetów, Akademji Umiejętności, Akademji Literatury, sądownictwa w togach, oficerów, członków Sejmu i Senatu, szefowie drugiej instancji, rada miejska i delegacja Polaków z zagranicy.

Odcinkiem tym będzie kierował płk. Madeyski.

Batalion piechoty zwrócony będzie frontem do dworca, poczty sztandarowe wojskowe (szwadron szwoleżerów, kompanja marynarzy itp.) będą ustawione czołem w kierunku pochodu. Dalsza część pochodu, na którą składać się będą organizacje z Polakami z zagranicy i Związkiem Legjonistów na czele ustawi się na ul. Lubicz w kierunku domu żołnierza i ulic bocznych (Rakowicka, Marjańska, Strzelecka itp.) z tem, że ulica Potockiego musi być wolna.

Tą częścią pochodu kieruje płk. Podgórski.

Z chwilą, gdy osoby i grupy zebrane przed dworcem kolejowym przejdą za Zwłokami pochodem wyznaczoną trasą, przyłączą się do tego pochodu dalsze grupy, znajdujące się u wylotu ulicy Lubicz.

Trasa pochodu na Wawel jest następująca: ul. Basztowa — wzdłuż plant, Pl. Szczepański, dookoła rynku głównego przed kościołem Panny Marji i odwachem ul. Wiślną, Straszewskiego do podnórza Wawelu od strony pomnika Kościuszki. Gdy pochód znajdzie się w rynku odegrane będą hejnały z wieży marjackiej.

U STÓP WAWELU.

U stóp Wawelu od strony wejścia, gdzie jest pomnik Kościuszki zdjęta będzie trumna ze Zwłokami z lawety i poniesiona na ramionach oficerów do katedry.

Wzdłuż całej trasy szpaler będzie tworzyło wojsko. Dla ludności zorganizowanej (organizacje społeczne i częściowo młodzież) będą wyznaczone lewe chodniki wzdłuż trasy pochodu, a w szczególności wzdłuż plant, dla publiczności zaś niezorganizowanej — chodniki prawe poza szpalerami wojska.

Dla młodzieży, jako specjalne punkty wyznacza się plac Matejki, część placu Szczepańskiego, miejsce na rynku, na podnórzu Wawelu — w okolicy, ustawionych tam armat, oraz niektóre odcinki lewych chodników wzdłuż trasy pochodu.

Organizacją publiczności na tych odcinkach zajmie się p. Hardt.

Od podnórza Wawelu do stóp pomnika Kościuszki ustawiony będzie szpaler chłopów w strojach ludowych, a część ich ustawi się również koło pomnika Kościuszki. W tem miejscu nie będzie wogóle szpaleru wojska. Reszta ludności wiejskiej zgrupuje się u podnórza Wawelu na ulicach Powiśle i Podzamcze. W katedrze katafalk ze Zwłokami ustawiony będzie przed św. Stanisławem.

W KATEDRZE.

Do katedry wejdą tylko najwyższe osobistości, a to rodzina, Pan Prezydent R. P., szefowie państw, pan premjer, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalny inspektor armji, rząd, generalicja, prezesi Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Sądu Najwyższego, korpus dyplomatyczny i część duchowieństwa (celebrowanie z [illegible] asystą i kapitułą katedralną).

Po wejściu dostojników do katedry delegacje oficerskie wstrzymują pochód aż do ukończenia Mszy św. przy Zwłokach.

Na dziedzińcu wawelskim ustawią się batalion honorowy oraz poczty sztandarowe wojska we Związku Legjonistów, jakoteż znajdujące się na Wawelu dzieci, poza tem nikt więcej.

OSTATNI HOŁD.

Po ukończeniu nabożeństwa w katedrze, co będzie uważane za oficjalne ukończenie uroczystości żałobnych, udadzą się dostojnicy obecni w katedrze do apartamentów zamkowych, celem złożenia kondolencyj w imieniu swoich rządów Panu Prezydentowi R. P. Od tej chwili rozpocznie się przed ustawioną na katafalku trumną przemarsz organizacyj społecznych, celem złożenia hołdu Panu Marszałkowi z tem, że poszczególne grupy, idące czwórkami bez jakiegokolwiek zatrzymywania się odpłyną bramą południową katedry ku Stradomowi.

Szpalery wzdłuż trasy stoją tak długo, aż organizacje po złożeniu hołdu w katedrze odejdą z Wawelu. Szpaler przy samym Wawelu zostanie jeszcze dłużej aż do ukończenia składania hołdu Zwłokom przez niezorganizowaną publiczność. Publiczność ta będzie wpuszczana grupami po 100, po 200 osób, do katedry po ustawieniu się w czwórki, przyczem ściślejszą kontrolę będzie sprawowała policja pod kierownictwem oficerów P. P. O godzinie 18-ej katedra zostanie zamknięta, a o godz. 19-ej nastąpią egzekwie, poczem przeniesienie Zwłok do krypty przy udziale tylko najszczuplejszej liczby osób, to jest rodziny, Pana Prezydenta R. P. i rządu. Wtedy oddanych zostanie przez artylerję 101 strzałów armatnich, zadzwonią wszystkie dzwony w mieście. W tym momencie winien zamrzeć ruch, wszyscy stają z odkrytemi głowami, gwizdanie syren odpada. Na końcu odegranie hymnu państwowego i Pierwszej Brygady.

Dla miejscowej prasy będą wydawane po 3 legitymacje w starostwie grodzkiem, dla obsługi informacyjnej, dla prasy zagranicznej legitymacyj dostarczy M. S. Z.

Wzdłuż trasy rozstawione będą megafony, celem informowania publiczności na poszczególnych odcinkach o przebiegu uroczystości żałobnych, a ewentualnie również i głośniki, założone przez Polskie Radjo.

Obywatelska służba porządkowa zaopatrzona będzie w specjalne odznaki.

Hołd Warszawy u trumny Marszałka.

UBIEGŁA DOBA W STOLICY.

Warszawa, 18.5. Katedra św. Jana otwarta została dla publiczności już o godzinie 1 po północy, t. j. w pół godziny po zakończeniu nieszporów żałobnych, odprawionych przez ks. biskupa Galla w obecności ks. kardynała Kakowskiego i w asyście licznego kleru.

W oczekiwaniu na moment otwarcia wrót katedry, tłumy przybyłe na Stare Miasto za konduktem żałobnym, uformowały się w szóstkach wzdłuż kilku ulic o łącznej długości ponad 3 klm. Późne godziny nocne bynajmniej nie zmniejszyły napływu żądnych przedefilowania po raz ostatni przed trumną kryjącą zwłoki Pierwszego Marszałka Polski

Przy drzwiach katedry pierwsze honorowe posterunki wojskowe z obnażonemi szablami. Wokoło katafalku, co pół godziny zmienia się warta honorowa, złożona z generałów, oficerow, podoficerów i żołnierzy, wszystkich rodzajów broni. Kolejno trzymali wartę honorową strzelcy podhalańscy, potem lotnicy, następnie marynarze, a za nimi piechota, kawalerja, żołnierze oddziałów technicznych i t. d., i t. d.

Przed drzwiami katedry kolejka wchodzących zwężała się, z szóstek formuje trójki, wchodziła w nawę kościoła w żałobnem skupieniu obchodzi wokół katafalku, klękając na chwilę, z ostatniem spojrzeniem żegna otulone sztandarem narodowym i wstęgami Virtuti Militari zwłoki — poczem opuszcza katedrę św. Jana i nawą wschodnią kieruje się ku wyjściu w Rynek Starego Miasta.

Pochód trwać [illegible] bez przerwy do piątku do godz. 7 rano, kiedy katedra zostanie zamknięta, aby przygotować ją do ostatniego nabożeństwa żałobnego, które o godz. 10 rano odprawi kardynał ks. Kakowski.

O godz. 1 popoł. na krótki czas katedrę zamknięto i wewnątrz, w asyście duchowieństwa, przeniesiono zwłoki Marszałka z prowizorycznej trumny dębowej, do wspaniałej trumny srebrnej z wiekiem szklanem. Trumna ta umieszczona została nieco niżej, aniżeli stała trumna dębowa, tak że wszyscy, wchodzący do Katedry, mają możność ujrzenia oblicza Wodza. Tuż obok trumny, podobnie jak było w Belwederze leży buława marszałkowska, szabla i historyczna już, szara maciejówka. — Na pierwszym stopniu katafalku, leżało 12 poduszek z odznaczeniami Marszałka których jest ponad 40, a wszystkie najwyższego stopnia, zarówno polskie jak i zagraniczne.

ODEZWA LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ.

Przestało bić serce, które czuło za miljony. przestała pracować dla Polski myśl genjalna i wola niezłomna Wodza. który przez walkę i znojny trud całego życia wyprowadził Naród z niewoli, okrył sławą zwycięstwa armję polską i wiódł Rzeczpospolitą ku wielkiej przyszłości mocarstwowej.

Dobrze zasłużył się Ojczyźnie Pierwszy Jej Żołnierz i Budowniczy, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Przed laty piętnastu z Jego rozkazu wzniosła się ponownie nad Bałtykiem morska bandera Polski, Ziemię pomorską. ziemie Bolesława Chrobrego wziął w posiadanie miecz, wykuty w ogniu walki orężnej przez Józefa Piłsudskiego. Pod osłoną tego miecza — w wyścigu pracy nakazanym przez Niego — polski brzeg morski praca polska na morzu staje się fundamentem siły, Wskrzeszonej przez Niego Drugiej Rzeczypospolitej.

Danem było Lidze Morskiej i Kolonialnej, że Marszałek Józef Piłsudski, jako Członek Honorowy przewodził duchowo jej pracy. Składając w bólu synowskim hołd pamięci Wielkiego Ducha naszej Ojczyzny, ślubujemy wierną służbę Polsce na morzu, żołnierską służbę spuściźnie.którą nam zostawił, ślubujemy mieć za najwyższe prawo i nakaz Wielkiem Życiem pisany testament Wodza.

Rada i Zarząd Główny
Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W hołdzie dla Marszałka Józefa Piłsudskiego.

(St. Wyspiański)

„Grają mu dzwony
ze wszystkich kościołów
grają mu dzwony
żałobne...
szumią łopocą
szarfami przyczołów
chorągwie proporce
pogrzebne!"

— A między spiżowym głosem dzwonów dał się słyszeć do głębi serc sięgający żałobny głos dzwonu Zygmunta.

Rozsypały się echem małe dzwonki i dzwoneczki, rozgorzały kościoły i kaplice ogniem świateł, a szept żarliwych modłów pobudził do życia oniemiałą z żalu — ciszę.

Czyż trzeba pytać o przyczynę tego święta żałoby? Serce samo odpowie, że w rozsłonecznionym wiosną świat padł cień, który na wieki pręgę w duszy nam wypisze, bo oto zmarł Wódz, Narodu Polskiego, który umiał z tajg Sybiru. z pod carskiego knuta wynieść go na wolność! On więcej nawet potrafił dokonać — On utrzymał tę wolność i rozpłomienił ją żarem młodych ofiarnych serc Swych żołnierzy, tworząc — potęgę.

Pocóż zresztą wymieniać Jego zasługi, gdy chwila ta, w której tłumy korzą przed nim głowy jest nam widoma.

Niedługo, a ruszy kondukt ukochanego „Wskrzesiciela", „Twórcy" i „Budowniczego" by wywołać z serc naszych nowy jednolity głos: uznania i wdzięczności.

Niech wdzięczność podyktuje nam zrozumienie dla procy, która była ostoją życia Marszałka, a dźwignią naszego Państwa.

Niedługo odejdzie od na „Wódz" w daleką drogę, w której pomocą mają Mu być nasze duchy jednomyślne i zgodnym chórem część Mu oddające.

* * *

— Rozsłonecznił się świat, rozchyliły się korony kwiecia, by objąć i utulić Jego świętą głowę. — Rozchylmy i my nasze dusze na przyjęcie ostatniego Jego rozkazania: „Pracuj dla Polski — nie daj jej nikomu, — bo w niej moja krew me życie".

* * *

— A wszystko oddaje należny hołd Pierwszemu Marszałkowi Rzeczypospolitej Polskiej chylą się sztandary, płaczą serca Polaków—

„a grają mu dzwony
ze wszystkich kościołów
ogromne. tętniące
wróżebne".

Helena Stolarska rygr. III. pol.

Bezpłatny pokaz filmu

ze zdjęciami uroczystości pogrzebowych.

Warszawa, 18.5. Prezydjum rady naczelnej przemysłu filmowego w Polsce na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 13 b. m. zwołanem spowodu zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego, powzięło dla uczczenia pamięci świetlanej postaci Wodza Narodu uchwały, w których m. in. powiedziano:

Wszystkie teatry świetlne na terenie Rzeczypospolitej urządzą jednodniową manifestację żałobną, w czasie której od godz. 12 w poł. do godz. 12-ej w nocy bez przerwy wyświetlany będzie wyłącznie i tylko film, stworzony ze zdjęć uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie. Wstęp do wszystkich kin w Polsce w tym dniu będzie zupełnie bezpłatny.

Rada naczelna zamiast wieńca na trumnę złoży na ręce pana premjera Walerego Sławka kwotę zł. 500 na budowę pomnika Marszałka w Warszawie

---

Ogólne potępienie.

Kolporterzy wobec „Gazety Warszawskiej".

Warszawa, 18.5. (tel. wł.) — Zjednoczenie Zawodowe Sprzedawców i Pracowników Gazeciarskich Rzeczypospolitej Polskiej wystosowało do Towarzystwa „Ruch" i do Spółki Kolportażowej Wydawców „Czytajcie" pismo poniższe:

— Wobec wysoce nieobywatelskiego stanowiska wydawnictwa „Gazety Warszawskiej", która w obliczu Ogólno-Narodowej żałoby spowodu śmierci Wielkiego Wodza Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego wyłamała się z ogólnej żałoby, o czem świadczą numery „Gazety Warszawskiej" z dnia 13 i 14 maja r. b. — Zjednoczenie Zawodowe Sprzedawców i Pracowników Gazeciarskich R. P. oświadcza w imieniu Sprzedawców i Kolporterów Rzeczypospolitej Polskiej, że nie będą kolportowali tego wydawnictwa i żądają od firm Kolportażowych Tow. „Ruch" i Spółka Kolportażowa Wydawców „Czytajcie" i innych, niedostarczania sprzedawcom „Gazety Warszawskiej". — Prezes (—) J. Łubnowski (—) Z. Dzierko.

„RUCH" ODMÓWIŁ KOLPORTAŻU.

Warszawa, 18.5 (tel. wł.) — Dowiadujemy się, że Polskie Tow. Księgarni Kolejowej „Ruch" pismem z dnia 15-go b. m. odmówiło wydawnictwu „Gazeta Warszawska" kolportowania tego dziennika.

O czem piszą inni?

Przegląd prasy

Robotnik

WIZYTY LAVALA

Jeśli chodzi o pakt wschodni, to Rząd polski podziela nadal raczej stanowisko Niemiec, które również uważają, że dwustronne pakty nieagresji zapewniają pokój na wschodzie i w żaden sposób nie chcą zawrzeć paktu wzajemnej pomocy z Rosją sowiecką. Jedynie w sprawie paktu naddunajskiego, mającego zagwarantować „niepodległość". Austrji, Rząd polski, zdaje się stanął po stronie Włoch i, sądząc z wizyty p. Becka we Włoszech, nie pójdzie razem z Niemcami. Ale tu chodzi o konkurencję — dwóch faszyzmów, niemieckiego i włoskiego, konkurencję która sama kryje w sobie zarodki wojny, ale popieranie Niemiec czy Włoch na tym punkcie w niczem nie posuwa sprawy pokoju naprzód.

Zresztą nie można pisać o wizycie Lavala w Warszawie, nie uwzględniając śmierci Piłsudskiego, który był rzeczywistym kierownikiem polityki zagranicznej Polski.

Kiedy Laval przybył do Moskwy, marsz. Piłsudski już nie żył. Rozmowy moskiewskie toczyły się wśród nowych okoliczności, których nie było w Warszawie. Rząd sowiecki niewątpliwie wyzyskał moment, by pogłębić i rozszerzyć stosunki francusko-sowieckie.

Ale śmierć Piłsudskiego może się odbić nietylko na stosunkach francusko — polsko — rosyjskich, lecz na całokształcie polityki zagranicznej Polski. Jest to więc temat, przekraczający ramy artykułu.

REFLEKSJE

Nasz Przegląd

Tragiczna symbolika faktów nasuwa żywe refleksje biografom i publicystom na łamach prasy zagranicznej, która przez długi szereg lat zamieszczała najsprzeczniejsze wiadomości o politycznem obliczu i orjentacji zewnętrznej samotnika z Belwederu. Schodzi On z areny w krytycznej chwili zmagania się dwuch obozów międzynarodowych — obozu broniącego status quo w imię pokoju powszechnego i obozu [illegible] szykującego się do rewanżu. Stolica Polski stała się ostatnio przedmiotem szczególnego zainteresowania z racji samoistnej linji dyplomatycznej, obranej i zalecanej przez Marszałka Piłsudskiego. Podczas pobytu min. Lavala w Warszawie nie została ostatecznie wyjaśniona sytuacja, spowodowana zawarciem paktu francusko — sowieckiego. Rozmowy prowadzone w Moskwie świadczą wymownie o tem, iż pakt ten zapełnia się treścią militarną, która nie może nie interesować Polski, jako sojuszniczki Francji.

Martwota Górnego Egiptu.

Na wielbłądach wgłąb pustyni.

Roślina wrogiem pluskiew.

Assuan, w maju.

Z Assuanu w górnym Egipcie odbyliśmy całodzienną wycieczkę na wielbłądach do pustyni, która — jak wiadomo jest skalistem pustkowiem.

Wycieczka pomimo trudów drogi i strasziiwego upału zostawiła nam niezapomniane wrażenie. Wczesnym rankiem sprowadzono przed hotel nasz wielkie, białe wielbłądy — „okręty pustyni". Na garbie wielbłądów układają siodła ze skór owczych, bez strzemion. Zamiast cugli używa się plecionego powrozu, zwieszającego się z jednej tylko strony — lewej, z prawej sięgając pyska wielbłąda. Zrazu jazda na grzbiecie wysokiego zwierzęcia wydaje się dziwna, lecz wkrótce już przyzwyczaić się do niej można, tem bardziej, że kołyszący ruch kroków wielbłąda, zwłaszcza przy kłusie jest bardzo przyjemny.

Przy wsiadaniu wielbłądy nasze okazywały, jak zawsze trochę oporu. Nie lubią, gdy wyrywa się je z siesty, podczas której przeżuają swoje pokarmy. Podnoszą się zazwyczaj w trzech potężnych wolnych ruchach, wydając przy tem kilka głuchych jęków, ale po dokonaniu wstępnego wysiłku kroczą cierpliwie, niestrudzenie, wolnym, kołyszącym się krokiem. Nie nadają się wcale do szybkiej jazdy galopem gdyż właściwie nie są wierzchowcami, ale wzamian wydają się idealnie stworzone dla przewożenia ciężarów.

Droga nasza prowadziła przez płaszczyznę skalistych równin, wśród prastarych dzikich, niedostępnych skał. Zrazu widzieliśmy jeszcze skapą roślinność: kolokwintę, której okrągłe, żółtawozielone owoce, wielkości pomarańcz, leżą na wijącej się na piasku gałązce. Zastanawia, jak wątłe pędy rośliny dostarczać mogą takiej obfitości owoców. Kolokwint używa się w praktyce, zwłaszcza w kleju. Klej z przymieszką kolokwinty służy przy naklejaniu tapet

d'a zapobieżenia pluskwom.

Żałować należy, że o tem nie wiedzą na Wschodzie.

Formacje skał pustyni arabskiej składają się z czerwonawoszarego kamienia. Wśród nich otwierają się dzikie urwiska, całkowicie pozbawione śladów życia. Stąpając po wznoszących się pod ich konytami kamieniach, wielbłądy przenosiły nas z miejsca na miejsce lekko, pewnie i bezpiecznie.

Z płaskowzgórza, na które dostaliśmy się wkońcu, otwierał się zewsząd widok na jednostajność skalistego pustkowia, wstrząsającego swą samotnością: ani śladu jakiegokolwiek życia, zupełny brak roślinności i owadów. W przejrzystem, jakby szklanem powietrzu, martwa pustka dookoła wydawała się nam olbrzymim grobem.

Ubiegłej zimy w tej miejscowości spadł deszcz — pierwszy od trzydziestu lat. Obecnie jeszcze, po wyschłych śladach u podnóża skał, znać którędy spływał Był zapewne zjawiskiem niemal bajecznem dla wysuszonej od dziesiątków lat ziemi.

Jechaliśmy drogą karawan, prowodzącą do beduinów szczepu Abade. Droga powyższa istnieje od tysięcy lat, w biegu których nic nie uległo zmianie w martwej ciszy pustyni. W południe odpoczywaliśmy długo w szerokim wąwozie i w cieniu skały spożyliśmy zabrane na śniadanie zapasy. Po skończonym posiłku wsiedliśmy spowrotem na wielbłądy, kierując się ku zachodowi, do Assuanu. Ukołysani ruchem wielbłądów, zmęczeni, zakurzeni i spragnieni, wróciliśmy z tej wycieczki do martwej pustyni z zadowoleniem tem większem, że czekały nas ruch i życie, a także dobrodziejstwo cywilizacji w postaci odświeżającej kąpieli w komfortowej łazience.

A. Zapolski.

Przerwane obrady sportowców.

NAPAD 5-CIU BANDYTÓW.

Pięciu zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabin maszynowy, zwykły i trzy rewolwery, wpadło do klubu Westward Ho Golf Club w Chicago, sterroryzowało czternaście osób i uciekło, zabrawszy 786 dolarów oraz nieznaną ilość kosztowności.

Bandyci trafili na posiedzenie zarządu klubu. Właśnie przemawiał do zebranych Norton Smith, znany golfiarz, który dawał członkom instrukcje co do wizyty grupy japońskich golfiarzy. Smith przyszedł do klubu ze swoim bratem i zostawił drzwi za soba otwarte. Bandyci wpadli do wnetrza temi drzwiami, kazali wszystkim zebranym położyć sie na podłodze z wyjatkiem O. W. Gunthera, zarzadcy Klubu. Bandyci zabrali mu 30 dolarów, nastepnie zmusili go do otwarcia kasy, z której wybrali 400 dolarów.

Nastepnie bandyci systematycznie i po kolei obrabowali każdego z zebranych zabierając im wszystko, co który posiadał, gotówkę i kosztowności.

Po rabunku bandyci zapowiedzieli członkom klubu, że mają cicho siedzieć przynajmniej przez 10 minut, poczem uciekli w samochodzie.

Na szorstką i popękaną skórę
KREM NIVEA
Cena: Zł 0.40 do 2.60
PEBECO Sp. Akc. w Poznaniu

Zgon zakonnika-lingwisty.

Władał 54-ma językami.

Kościół katolicki w Anglji poniósł stratę w osobie zmarłego niedawno zakonnika ze Zgromadzenia Oblatów, ks. dr. William Henry Kent.

Ojciec Kent ur. w 1857 r., znany był z prac naukowych, jako głęboki filozof a zwłaszcza

nieporównany lingwista.

Z łatwością rozmawiał po grecku, hebraisku — znał sanskryt i różne narzecza wschodnich języków. Jego cechą była niezwykła pokora, co wywierało głębokie wrażenie nawet na protestanckich uczonych, zasięgających często rady Ojca Kent w sprawach związanych z kwestjami biblijnemi i studiami nad Talmudem.

Kiedy ks.. dr. Kent obchodził swój złoty jubileusz kapłaństwa gratulacje nadesłano mu ze wszystkich części świata.

Zagadkowe utonięcie Polki.

CZYŻBY OFIARA NAPADU?

Onegdaj wydobyto z kanału pomiedzy Croix i Roubaix zwłoki 18-letniej Polki. Alfredy Tylec. Dotychczas nie zdołano wyjaśnić okoliczności tego utonięcia. Żandarmerja prowadząca w tej sprawie dochodzenie stwierdziła, że dziewczyna spędziła całe popołudnie w towarzystwie swej siostry i przyjaciółki, a wieczorem odprowadził ją do Croix pewien młodzieniec z Mouvaux". Chłopiec ten wypytany przez policję oświadczył, że pożegnał pannę Tylec o godz. 23 na placu w Croix, skąd miała już sama udać się do mieszkania rodziców.

W szpitalu w Croix lekarze zbadali zwłoki utopionej, lecz nie stwierdzili żadnych śladów gwałtu.

Niewiadomo więc, czy Alfreda Tylec popełniła samobójstwo, czy wpadła do kanału przypadkowo, czy też padła ofiarą jakiegoś napadu.

Śledztwo prowadzi żandarmerja w Roubaix.

Zrujnowała mnie praca...

Pożegnalny list głośnego hypnotyzera.

Przed kilku dniami głośny hypnotyzer budapeszteński Alfred Pethes oznajmił swoim przyjaciołom:

— Urzeczywistnia sie wkońcu marzenie mego życia. Dnia 30 kwietnia zostanę promowany doktorem medycyny na uniwersytecie w Budapeszcie.

W kilka dni później: na 5 dni przed zapowiedzianą promocją

znaleziono go martwego

w lesie Hüvoesvoelgy w pobliżu Budapesztu. Obok niego leżała opróżniona flaszeczka z trucizny i pożegnalne.

Alfred Pethes zrobił karjerę w sposób niezwykły. Przed 10 laty był muzykantem w operze budapesztańskiej, gdy odkrył nagle w sobie zdolności hypnotyczne. Wtedy zaczał leczyć chorych przy pomocy magnetyzmu u dra Franciszka Vülgyesi, który zrobił go swoim pomocnikiem. Ale władze wmieszały się w sprawę tego leczenia i Pethes musiał przerwać praktyki lekarskie.

Zabrał się wtedy gorączkowo do nauki.

Wśród wyleczonych przez niego chorych znajdował się pewien niezmiernie bogaty Hiszpan, który wziął Pethesa ze sobą do Hiszpanji. Tam wyleczył Pethes z ciężkiej choroby kilku członków rodziny Hiszpana. Odwzajemniając się mu za to Hiszpan zaczął łożyć na wykształcenie Pethesa, który zapisał się na fakultet medycyny w Wiedniu i chlubnie go ukończył.

Miał już głośne nazwisko w całej Europie, lecz chciał koniecznie wrócić na Węgry, ażeby obalić reputację „szarlatana", jaką mu tam nadano. Na Węgrzech natknął się jednak na trudności, gdyż nie chciano

uznać jego dyplomu.

Musiał złożyć nowy egzamin i promować się. — Egzamin ten złożył z świetnym wynikiem i z radością oczekiwał dnia jego promocji w uniwersytecie budapesztańskim.

Zaprosił nawet na nią licznych swoich przyjaciół.

Co się stało? Niewiadomo. Pethes popełnił samobójstwo. Możliwe, że powodem rozpaczliwego jego kroku było zupełne wyczerpanie jego sił i nerwów. W liście pożegnalnym do żony napisał Pethes:

„Bardzo mi przykro, że sprawiam ci taki ból. Ale po bardzo długich rozważaniach doszedłem do przekonania, że życie moje niema sensu.

Zrujnowała mnie praca... Załamałem się przed osiągnieciem celu".

Budujmy Polskę potężną — od morza do morza!!!

Trawienie regulują zioła „CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO
Nr. 1-przy rozwolnieniu, Nr. 2-przy zaparciu, Nr. 3-przy uporczywem zaparciu

FRYDERYK KAMPE

POGOŃ ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

9

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli zaprotestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy.

Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o posadę. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czem jednak nikt nie wiedział.

* * *

Przewracając się z boku nabok na wąskiem łóżku, przypadkowo dotknęła płaszcza, wiszącego u wezgłowia na haku ściennym: przypomniała sobie, że w kieszeni leży dziwny prezent, który przed kilkoma godzinami dostała od tego warjata. Końca.

Wyjęła rewolwer i położyła go pod poduszkę. Dotyk zimnej stali dodał jej otuchy i większej pewności siebie.

Dokąd mnie zaprowadzi podróż — myślała zasypiając — do miłości, czy do drogiej zapłaty za lekkomyślność?...

Już prawie cały zespół dyrektora Freda zjechał do Rivy i zamieszkał w jednym z pensjonatów.

Biały hotel był podobny do zamku i przywodził na pamięć bajki słyszane w dzieciństwie.

Niebieska toń jeziora, oddalając się od brzegu, gęstnia przechodząc w kolor czarnej laki: na spokojnej powierzchni wonnej leżały migotliwe odbicia świateł.

Dyrektor wszedł do pokoju Wandy która stała na balkonie zapytał:

— Więc co będzie dalej, piękna pani?

W parku grała kapela włoska, przy jej akompanjamencie rzewny tenor śpiewał piosenkę neapolitańską: „O, sole mio".

Wśród czarnych jak noc pinij połyskiwały robaczki świętojańskie.

W tym momencie na balkonie drugiego piętra rozległ się suchy trzask, a wślad za tem dyrektor Fred złapał się za lewy policzek, rozcierając go z wyjątkowo głupkowatą miną, wcale nie licującą z osławioną powagą w życiu prywatnem.

Nieco później Wanda z walizką w ręce opuściła hotel: poszła wprost przed siebie. Była w doskonałem usposobieniu i ze szczególną rozkoszą wchłaniała w siebie urok cudownej nocy.

Uszła paręset kroków i spotkała szofera z małym samochodem, który się zgodził za resztę pieniędzy, jakie jej pozostały, zawieźć ją do Gardone.

Wybór miejscowości był zwykłym przypadkiem — z równem powodzeniem mogła trafić do Trento albo do Arco, ale szofer musiał wracać do Gardone i wolał wziąć pasażera, aby cośkolwiek zarobić.

Beppo siedział jakoś dziwnie naukos głęboko wciśnięty w kąt i jedną ręką niedbale trzymał kierownicę. Samochód pędził skrajem drogi, nie zmniejszając szybkości na ostrych wirażach. Przytem szofer trzymał w ustach papierosa, który wypalił się prawie do końca i teraz tlił przy samych wargach..

Wanda uśmiechała się, choć przechodziły ją ciarki: spodziewała się w każdej chwili, że ogień sparzy wargi, Beppo krzyknie „oj", wypuści kierownicę, która się bawi z przerażającą nonszalancją i wóz pokoziołkuje stromem zboczem nadół.

Jednak do tego nie doszło.

Beppo był pewny siebie, maszyna niezawodna, papieros tkwił na swojem miejscu i bez przerwy się palił; widocznie Wanda przeoczyła moment, gdy zamienił go na inny.

Mały Fiat mknął wśród nocy, gdzieniegdzie błysnęły oświetlone okna; rozległ się dźwięczny uśmiech kobiecy, urwał się, został daleko wtyle, od jeziora płynęły dźwięki orkiestry, śpiewał tem sam pieszczotliwy tenor; w powietrzu unosił się ciężki, jakby namacalny zapach cyprysów i przekwitających magnolij.

Myśli Wandy były niewesołe:

Przyjadę do Gardone bez grosza, będę musiała usiąść na jakiejś ławce i czekać do rana. Rano pójdę do hotelu, w razie czego dam w zastaw walizkę i zatelefonuję do stryja, żeby mi przysłał pieniędzy na drogę powrotną. A potem co?... — Czuła, że jakiś kłębek podchodzi pod gardło, rośnie, dusi ją: — Już nigdy nie wrócę...

Motor warczał miarowo papieros/po dawnemu sterczał w ustach Beppa podobny do przyćmionej czerwonawej gwiazdki, noc szeptała kojące bajki i śpiewała przedziwne melodie. Szara wstęga szosy spłynęła wdół, wleciała w tunel skalny, stugłose echo zadudniło pod niskiem sklepieniem, nagle zamilkło jak ucięte, samochód wydostał się z ciemności na skąpo oświetloną ulicę przedmieścia Gardone.

ROZDZIAŁ V.

Po łagodnych wzgórkach południowowschodniej Pensylwanji pełzną olbrzymie węże kilkukilometrowej długości.

Pełzną bez końca.

Przez te rury stalowe płynie ropa naftowa do cystern rafinerji, gdzie się oczyszcza i przerabia w naftę po oddzieleniu różnych składników, które są też użyteczne i dają: benzynę lotną i ciężką, olej maszynowy, smary, oleje mające szerokie zastosowanie w przemyśle chemicznym i olejki do tępienia owadów.

W tej części kraju znaczna część szybów naftowych stanowi własność koncernu Manfielda

Wszyscy wiedzą, że istnieje człowiek, noszący znane nazwisko Jozue Manfield; fama głosi, że ten dziwak żyje jak odludek i od szeregu lat prawie nie opuszcza starego zamku gdzieś w okolicy Paryża.

Mało kto widział szefa, zastępuje go we wszystkich sprawach Anzelm Lundquist, zwany popularnie „generałem".

Jozue Manfield w towarzystwie przydzielonego mu wyższego urzednika spacerował tam i spowrotem po obszernej przestrzeni obnażonej ziemi, pokrytej gęstą siecią rur.

Żywe serce, z pewnością bardziej wrażliwe niż serce wielkiego przemysłowca, bo należące w danej chwili do Józefa hrabiego Borskiego — niespokojnie tłukło się w piersi.. W jego wyobraźni ogólny widok pól naftowych z rozrzuconemi po nich czarnemi plamami ogromnych rafinerji kojarzył się z przeświadczeniem, że ten obszar nawiedziła straszna klęska żywiołowa w rodzaju trzęsienia ziemi.

Wielki szmat powierzchni, wynoszący około stu kilometrów kwadratowych był opleciony pajęczyną rur stalowych, które się krzyżowały w różnych kierunkach, wzajemnie przecinały i plątały, tworząc asymetryczne, powikłane wzory.

Znikąd nie dolatywał nawet najlżejszy odór nafty.

Samo przypuszczenie wydałoby się równie zabawne, jak szukanie choćby śladów brudu lub nieporządku.

Można tu było dojrzeć czarno połyskujące przewody naftowe, wyciągnięte pod sznur wyasfaltowane szosy, równe szeregi budynków przetwórni, lśniących białemi, nieskazitelnie czystemi kaflami murów zewnętrznych.

Na tym ogromnym obszarze mieszkało zaledwie dwustu ludzi, których prawie się nie widziało, w każdym razie spotykało jednakowo jak samotne drzewo lub skrawek suchotniczej trawy.

Urzędnik, który się nazywał Jenkins albo Perkins, oprowadzając zwierzchnika, wtajemniczał go w szczegóły urządzenia jedynej na kuli ziemskiej rafinerji, stanowiącej ostatnie słowo techniki; mówił w jasnych, zwięzłych zdaniach, ani razu nie podniósł, ani zniżył głosu, nie okazał cienia zdziwienia, że Jozue Manfield zażądał objaśnień — był długoletnim wzorowym pracownikiem koncernu naftowego i wiedział, jak się należy zachować wobec wyższej władzy.

Nagle szef zatrzymał się przy naoścież otwartej bramie pracowni mechanicznej, przerwał w samym środku uczone wywody urzędnika i wskazując na jasnowłosego chłopca o szaroniebieskich smutnych oczach, zapytał niespodziewanie:

— Kto to jest?

Trochę zbity z tropu urzędnik prędko się opanował i odpowiedział:

— To nasz starszy mechanik, panie prezesie. Nazywa się Wieczorek.

— Dziękuję panu za ciekawe informacje o rafinerji — rzekł Manfield — dokończymy romowy później. Teraz pan jest wolny.

Jenkins, czy Perkins ukłonił się sztywno i odszedł.

Manfield stanął na progu warsztatu i skinął na mechanika.

Zbliżył się młody człowiek w granatowej bluzie, zdjął czapkę i spojrzał na właściciela koncernu, przyczem w jego oczach odmalowało się zakłopotanie, zmieszane z widocznem zdziwieniem.

— Jak dawno pan tu pracuje?

— Piąty rok, panie prezesie.

— Żonaty?

— Nie, proszę pana.

— Gdzie pan mieszka?

— 38-a ulica, dom Nr. 14..

— Chcę zobaczyć jak pan mieszka.

Szli przez wymarłe ulice osiedla robotniczego, wzdłuż szeregów małych domków parterowych, oddzielonych od siebie trawnikami i szpalerami jednakowo przystrzyżonych drzewek; przecięli plac sportowy z basenem do pływania, dalej zaczynała się nieskończenie długa szosa pittsburska, niknąca w dalekiej perspektywie, jakby posypana szarą mąką i obstawiona olbrzymiemi szyldami reklamowemi.

(c. d. n.)

BIAŁYSTOK w HOŁDZIE WODZOWI

Wczorajsze uroczystości żałobne

Nabożeństwo żałobne--Defilada--Olbrzymia Manifestacja całego społeczeństwa

Smutny majowy poranek obudził miasto cichą pobudką szumu drzew, kołysanych przez podmuchy wiatru. Gną się i chylą konary wiekowych olbrzymów w parku Branickich — poszumem jękliwych melodyj oddając hołd Wodzowi. Płacze niebo poprzez zasłonę chmur. Miasto otulone kirem wstało w smutku, aby oddać żałobny hołd Królowi Ducha, modlić się za pokój Duszy Jego.

Załopotała czarna chorągiew na Ratuszu, zgrzytnęły żaluzje zamykanych sklepów, tłum ruszył na Rynek Kościuszki, gdzie już o godzinie 10 ej poczęły gromadzić się oddziały wojska, poczty sztandarowe, organizacje, a na chodnikach masy ludzkie.

Wszyscy poważni, smutni, zastygli w niemym bólu.

Nie słychać głośnych rozmów, nie ujrzysz zwykłych popychań; w ciszy, wśród szeptów zajmują miejsca, gdzie kto może — byle bliżej.

Raporty, szczęk karabinów i szabel oznajmia, że wszyscy już są na miejscu.

Z wieży kościelnej zabrzmiał dźwięk dzwonów wzywający wiernych do Świątyni.

Nabożeństwo

O godz. 11-ej w Farze rozpoczęła się uroczysta wotywa żałobna za spokój duszy ś. p. Józefa Piłsudskiego. Nabożeństwo celebrował ks. dziekan Chodyko w asyście duchowieństwa. U stóp purpurowego katafalku, na którym spoczęła trumna nakryta sztandarem narodowym, leżała bronzowa płaskorzeźba z wizerunkiem Marszałka. Katafalk tonął w zieleni, spod nawy spływały cztery olbrzymie purpurowe szarfy.

On Król-Duch w królewskiej purpurze wypełnił świątynię.

Przed katafalkiem zajął miejsce w mundurze generalskim p. Wojewoda Pasławski, dalej przedstawiciele władz, wojska i tłum wiernych.

W skupieniu i smutku płynęły żarliwe modły za Jasną Duszę Komendanta. W oczach wszystkich widać było żal, żal głęboki, smutek, nieutulony stłumiony łzami i westchnieniem.

Przeżyliśmy tragedję doczesną, na którą nie byliśmy przygotowani. Ten purpurowy katafalk wśród jarzących się świec urealnił nam, że Jego już niema wśród nas, że nie usłyszymy już więcej Jego stalowego, żołnierskiego głosu, że już niema Tego, który za nas wszystkich myślał i pracował dla Polski. Ale tam właśnie, w świątyni, w obliczu Boga nieśmiertelność duszy zaczyna do nas przemawiać. On nas perwał do czynu. On nauczył kochać Ojczyznę i choć odszedł od nas Jego Duch pozostanie wśród nas, w naszych sercach. Mijają ludzie, lecz nieśmiertelność Ducha nigdy nie przeminie.

Płomienne kazanie o Zmarłym, wskazując, że życie jego i czyny będą dla nas najdoskonalszym wzorem — wygłosił ks. dyr. Hałko. A gdy po egzekwjach ks. dziekan zaintonował „Anioł Pański", tłum zakołysał się pochylając nisko głowy i z piersi wszystkich wyrwała się głośna modlitwa.

Pieśń ta poświęcona Najświętszej Panience, z której wizerunkiem Zmarły nigdy się nie rozstawał wywarła przeolbrzymie wrażenie, najtwardsze serca zadrżały. Głośnem echem odbił się szloch starozki, która wzniósłszy wyblakłe oczy ku wizerunku, Matki Bożej poczęła głośno modlić się.

Z chóru popłynął marsz żałobny Chopina wykonany przez orkiestrę wespół z organami.

Nabożeństwo skończone, tłum opuszcza Świątynię. Pozostaje tylko katafalk — jak symbol, że i my odejdziemy, a Jego Duch wiecznie pozostanie...

Defilada

Tymczasem na Rynku zgromadzone tłumy i wojsko brały również udział w nabożeństwie dzięki zainstalowaniu głośników.

Padają rozkazy, szeregi załamują się, ustawiają do defilady.

Ale jakże odmiennej od tych, które zwykle na tem miejscu widzieliśmy.

Przed popiersiem Zmarłego, ustawionem na czarnem podjum w zieleni, przemaszerowały pod głuchy łoskot werbla, karne, stalowe żołnierskie szeregi, jakby zastygłe w smutku i powadze oddawały swój ostatni hołd żołnierski. Wspaniale i w ordynku maszerowało wielkie ukochanie Wodza — armja.

Za nimi organizacje i poczty sztandarowe spowite kirem. Chyliły się sztandary, płynęły westchnienia z przejętych żalem serc ludzkich.

A nad wszystkiem górował głuchy łoskot werbla..

I wżarł się w serce tą straszną żałobną nutą i pozostanie na zawsze.

Manifestacja

Już o 4-ej popołudniu ciągną przez miasto, przez ulice pryncypalne i zaułki większe i mniejsze grupki lub pojedyńcze osoby — zdążają na dziedziniec Urzędu Wojewódzkiego. Tam ludność Białegostoku da widomy znak swego głębokiego bólu, tam zamanifestuje swoją rozpacz z powodu odejścia Tego, który dał jej żyć w Wolnem i Niepodległem Państwie.

Idą wszyscy. Suną przez jezdnie oddziały związków, organizacyj z pocztami sztandarowemi, młodzież szkolna.

Chodniki zapełniają się ludźmi. Widzimy tu urzędników, kupców, którzy naprędce pozamykali sklepy, robotników, rzemieślników, kobiety stare i młode — eleganckie, wytworne, wyperfumowane i biedne robotnice, stare babki z chustkami na głowie, a nadewszystko młodzież; wszędzie pełno młodzieży. Wszyscy z żałobnemi opaskami na ramionach, skupieni w sobie, zamyśleni, na twarzach maluje się ból. Przepełnione chodniki nie rozbrzmiewają teraz gwarem i śmiechem. Wszędzie cisza, przerażająca, niezwykła cisza, mącona tylko stąpaniem tysięcy nóg po chodnikach.

Ulice Zamkowa, Kilińskiego i Żwirki i Wigury są wprost nie do przebycia. Przed bramą wejściową Urzędu Wojewódzkiego gromadzą się oddziały z pocztami sztandarowemi. Przybywają coraz nowe, szczelnie zapełniając jezdnię. Na chodnikach po obu stronach ulic zwarte tłumy ludzi wyczekują cierpliwie, aby dostać się na dziedziniec.

O godz. 4.30 zwolna wchodzą na dziedziniec Pałacu Branickich oddziały ze sztandarami. Później wpuszczają ludność cywilną. Jak huragan wszystko rzuciło się ku bramie.

W ciągu pół godziny olbrzymi dziedziniec Pałacu Branickich wypełnił się zwartą masą głów ludzkich. Trudno ocenić, ile tu ludzi — może 20.000, a może i więcej.

Fronton głównego gmachu imponująco udekorowany.

W górze na czarnem wzniesieniu popiersie Marszałka na czerwonem tle, ozdobionem w stylowe orły — godła Państwa i litery R. P.

Z obu stron 6 olbrzymich chorągwi żałobnych; łopocą na wietrze. U wejścia podjum z mikrofonem, pokryte czarnem suknem. Po obu stronach gmachu dwa olbrzymie megafony.

Wszędzie kir, zieleń i kir.

Wzdłuż frontowego gmachu, na chodnikach ustawiły się poczty ze sztandarami, o krytemi krepą

Wśród publiczności w pierwszych rzędach duchowieństwo, licznie reprezentowane, wyżsi oficerowie, urzędnicy, przedstawiciele sądownictwa, oficerowie policji. Za nimi morze głów ludzkich. Wszystkie sfery, bez względu na wyznanie, narodowość i przekonania; licznie stawiła się ludność żydowska.

O godz. 17.30 na dziedziniec wchodzi Pan Wojewoda Pasławski w mundurze generalskim.

Orkiestra zaczyna grać marsz żałobny Chopin'a. Masa ludzka trwa w bezruchu, wszyscy w głębokiem skupieniu. Po odegraniu marsza, na podjum wchodzi p. prezydent Nowakowski. Odczytuje orędzie Pana Prezydenta. A później zebrana na dziedzińcu ludność dwuminutowem milczeniem uczciła Pamięć Wodza. Wszystko jakby zamarło. Słychać tylko łopotanie chorągwi żałobnych i świergot przelatującego nad masą ludzką ptactwa.

Po odśpiewaniu przez chór pieśni żałobnych, p. prez. Nowakowski rozpoczął swoje przemówienie:

Przemówienie prezydenta Nowakowskiego

„Panie Wojewodo, Obywatele! Polska cała, od Bałtyku po Karpaty—od Poznania po Wilno—jak kraj długi i szeroki—płacze, ciężkim kirem żałoby okryta.

Zasnął w Panu Józef Piłsudski.

Zmarł ten, z którego „trudu i znoju Polska powstała, by żyć" po długich i ciężkich latach niewoli.

Odszedł w zaświaty Pierwszy Żołnierz Polski—Jej Wódz Naczelny, Jej Odnowiciel i Budowniczy, Jej Syn Najlepszy, miasta naszego obywatel honorowy.

Trumna, nad którą pochyla dziś czoło Najdostojniejszy Włodarz Polski, Rząd i Naród cały, a Armja chyli swoje w żałobę spowite sztandary, kryje w sobie dwa znamiona wielkości: majestat śmierci najlepszego i najszlachetniejszego Obywatela, oraz wielkość zasług bohaterskiego Żołnierza, zwycięskiego Wodza—twórcy mocarnego Państwa, który od zarania młodości przez trud całego życia aż do ostatniego tchu swego Polsce służył, Polskę chronił i granitowe zręby Jej wiekuistego bytu ugruntował.

Trumna ta, kryje w sobie Proroka Czynu, który Naród swój z „domu niewoli" wywiódł do „wolności grodu", Derwida Rycerza, który trudem ofiarnym a bezinteresownym „za miljony kochał i cierpiał", za miljony Polaków czuwał, myślał i pracował i za miljony wziął na barki Swe mocarne, i zwycięsko dźwigał odpowiedzialność przed przyszłością za Państwo i Naród.

Ze śmiercią Józefa Piłsudskiego ubywa Polsce Człowiek Wielki — przybywa jedna wielka Nieśmiertelność.

A Wielkim i Nieśmiertelnym zostanie dla nas, że zastał Polskę w niewoli, a zostawił nam ją w wolności.

To dzieło zbożne wydziera Go śmierci nieubłaganej i czyni, że Józef Piłsudski nie umarł, że żyje i żyć będzie w duszach i myślach naszych, jak długo choć jedno serce polskie na świecie bić będzie, a jedne usta polskie słowo z głębi serca swego dobędzie, gdyż

„Kto kocha i umiera, nie ginie,
kto w poświęceń zmarł godzinie,
Ten się w drugich przelał tylko,
mieszka w ludzkich serc ukryciu
i z dniem każdym, z każdą chwilą
żywy rośnie w tej mogile".

Prochy Józefa Piłsudskiego na Królewskim Zamku Krakowskim spoczną, tam, gdzie spoczęli najzasłużeńsi Władcy naszego Narodu i dusz polskich włodarze — spoczną tam, gdzie Duch Dziejów i Polski zamieszkał. Spocznie Duch Jego Nieśmiertelny, który zogniskował w sobie myśli i uczucia wielkich mężów Polski, Duch, co się w sercach i umysłach nowych pokoleń polskich odradzać będzie.

A jak Ojciec troskliwy, umierając, zostawia dzieciom swym hojne dziedzictwo— tak Józef Piłsudski, zlecił nam testamentem narodowym dziedzictwo najświętsze: wolne, niepodległe, mocarstwowe Państwo.

Dziedzictwo to obejmując, winniśmy w tej uroczystej i ciężkiej dla nas chwili świętym Cieniom Marszałka Piłsudskiego ślubować i przysiąc, za siebie i przyszłe pokolenia, że pozostaniemy nadal posłusznymi i karnymi Jego żołnierzami, rozkaz Jego spełniając: wiernej, uczciwej i bezwzględnej służby dla dobra Polski, Państwa i Narodu.

Ślubujemy, stojąc niezłomnie przy myślach i hasłach Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Ojca naszej Ojczyzny wznosić dalej gmach Państwa Polskiego, pod który położył tak wspaniałe, granitowe podwaliny.

Ślubujemy w końcu, że gdyby nadeszła godzina zła, bronić Polski aż do ostatniej kropli krwi.

Tak nam dopomóż Bóg!"

Odegranie hymnu Narodowego i Pierwszej Brygady zakończyło żałobną manifestację ludności Białegostoku.

Towarzystwo Przyjaciół Zw. Strzeleckiego w hołdzie zmarłemu Marszałkowi

W dniu 16 bm. o godz. 16-ej odbyło się uroczyste żałobne posiedzenie Zarządu Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, poświęcone pamięci Zmarłego Ojca Narodu ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Posiedzenie zagaił viceprezes T-wa ks. pastor Gorodziszcz, poczem sędzia Nowosielski odczytał orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie członkowie Zarządu uczcili 3-ch minutowem milczeniem pamięć Zmarłego Budowniczego Państwa Polskiego.

Zarząd uchwalił wezwać członków do wzięcia gremjalnego udziału w uroczystościach żałobnych, ponadto uchwalono, zamiast kwiatów i depeszy kondolencyjnej — wyasygnować kwotę zł. 50 na budowę Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku.

W końcu członkowie Zarządu złożyli następujące ślubowanie: „Ślubujemy pozostać wiernymi wielkim ideałom Marszałka Józefa Piłsudskiego, nic nie uronić z wielkiej spuścizny, którą On nam pozostawił i przekazać ją przyszłym pokoleniom, ślubujemy cenić ponad wszystko honor i dobro Ojczyzny, ślubujemy na każdy rozkaz stanąć karnie w szeregu w obronie Ojczyzny, którą tak miłował i miłować nas nauczył nieśmiertelny Wódz Narodu."

w Łomży...

Wczoraj rankiem o godz. 7-ej zabrzmiały dzwony Katedry łomżyńskiej, kołysane rękoma obywateli.

Dzwony dzwoniły do godziny 9-ej tj. do chwili, w której rozpoczęło się nabożeństwo żałobne odprawione przez ks. biskupa Łukomskiego.

Równocześnie odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym, w którym wzięły udział olbrzymie tłumy ludności.

—x—

„Rodzina Urzędnicza" w żałobie

W związku z Żałobą Narodową, jaka okryła cały nasz kraj, z powodu zgonu Wskrzesiciela Państwa Polskiego ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Zarząd Okręgowy Stow. „Rodzina Urzędnicza" podaje do wiadomości swych członków deklarację naszego stowarzyszenia, przyjętą na posiedzeniu Zarządu Głównego „Rodziny Urzędniczej" w Warszawie treści następującej:

Wielki nasz Wódz Marszałek Józef Piłsudski nie żyje.

Jesteśmy sami.

W pustce samotności, niewypowiedzianej grozie.

W głuchej ciszy nadsłuchujemy, czy gdzieś z przestrzeni, choć jeszcze jedno Jego słowo ku nam nie doleci

Czy choć jeden jeszcze rozkaz nie padnie.

Wsłuchajmy się dobrze; On mówi.

Zatrzymajmy oddech, aby jednego wyrazu nie uronić.

Godzina po godzinie, latami przez całe wieki mówić będzie do Narodu.

Głos Jego nie osłabnie nigdy. Nakazujący, nieodwołalny.

Za głosem Jego nieśmiertelnym wie ni Jego rozkazom, spokojni i mocni, godni Jego zaufania idziemy naprzód".

Wobec powyższego wzywa się wszystkich członków Stowarzyszenia do:

1. zachowania żałoby w ciągu sześciu tygodni.
2. do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych.
3. Wysłać depesze kondolencyjne do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, oraz do Pana Prezesa Rady Ministrów.
4. Przyczynić się do utrwalenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w sposób, który będzie Kołom podany oddzielnym okólnikiem.
5. Odbyć Nadzwyczajne Zebrania Członków z podaniem deklaracji Stowarzyszenia.

Za Zarząd:
(—) Jan Glinka, Józef Wilhelmi, Zofja Kamińska.

Ks. prefekt Kochański z Tykocina aresztowany

i osadzony w więzieniu w Łomży

Nasz korespondent z Wysokiego-Mazowiecka depeszuje:

Na polecenie p. Prokuratora Sądu Apelacyjnego został aresztowany i osadzony w więzieniu w Łomży prefekt z Tykocina ks. Kochański, który do dzieci wyraził się w obraźliwy sposób o żałobie narodowej.

Energiczne postanowienie p. Prokuratora spotkało się z ogólnem uznaniem społeczeństwa, które gdyby nie wywieziono ks. Kochańskiego przygotowywało b. ostrą reakcję.

Dalsze szczegóły nadeszlę.

(B)

Sukna Bielskie „WISZNIA" najtaniej sprzedaje

Zebranie „Rodziny Urzędniczej"

Spowodu Żałoby Narodowej, jaka okryła całą Polskę Zarząd Stow. „Rodzina Urzędnicza" zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia, które odbędzie się dziś (18.V br.) w lokalu R.U. Urząd Wojewódzki — Salony reprezentacyjne, o godz. 19

Zarząd za naszem pośrednictwem zwraca się do członków R.U. o punktualne przybycie.

„...I UPODOBAŁ GO SOBIE BÓG i naznaczył stygmatem wielkości..."

Mowa pogrzebowa ks. biskupa polowego Gawliny

Na nabożeństwie żałobnem w Katedrze ks. biskup Gawlina wygłosił następujące kazanie:

„Narodzie Polski w żałobie pogrążony.

Od Belwederu do katedry św. Jana jedzie po raz ostatni Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, jedzie na odpoczynek wieczny, na adorację wieczną Wielki Wódz. Za trumną w nieutulonym żalu idzie rodzina najbliższa, idzie majestat Matki-Ojczyzny i miłość Matki-Kościoła. Z góry Lecha odzywa się dzwon św. Wojciecha, spiżowem sercem swojem jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt, a razem z nim rozdzwoniły się i rozegrały żałosną melodją dzwony we wszystkich świątyniach Polski. Grają na Polskę całą—Requiem.

„Aż do śmierci po sprawiedliwość". Tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem.

Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą szlachetna dusza Jego rwała się do czynnej pracy i ramię prężyło się do walki o sprawiedliwość. Aż do śmierci walczył o sprawiedliwość.

Przemówił tu Boży duch do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego: walczyć będę aż do śmierci.

I wyciągnęła się nad nim ręka Boska i upodobał Go Sobie Pan Bóg i naznaczył czoło Jego stygmatem wielkości i kazał Mu spełnić posłannictwo w Narodzie naszym.

I wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo swoje, wierzył w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że naród nie ma duszy indywidualnej, któraby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona czy ukarana przez Boga, Sędziego w wieczności.

Wiedział, że sprawiedliwość Boża, nagrody i kary za zalety i grzechy każdego narodu dokonać się musi już w doczesności. To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym zmierzającym do restytucji dziejowej.

I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza Narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Zaprawdę mąż ten waleczny był od młodości swojej. Wilno, Charków, Syberja, Łódź, X ty pawilon Cytadeli, Londyn—oto etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą. Wydźwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia. I ci, co z nim byli ponieśli Ją po szlakach wiodących ku szubienicy...

A gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata i położyć go ad acta, wiedział Józef Piłsudski, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga.

I jasnowidz, co ostrym wzrokiem dojrzał przyszłość, stał się bożym żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników, dla armji narodowej. Nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie to zniweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem i spod męki ciała wydobywać ducha ludzkości, posiać wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Zbiera około siebie obywateli, uważających godność Narodu za swe własne dobro, gotowy by dźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny.

Czyn żołnierski przywróci godność Polsce — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny. „Niech wszyscy wytężą słuch, od krakowskiego gościńca, czy tętentu nie posłyszą".

Ta szara wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane marsowe oblicze Komendanta, szła za Nim. I rozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, kręta, jakże jeszcze daleko, prowadzi do zwycięstwa.

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy. I ku fortecy magdeburskiej słali zapewnienia, że na zew Wodza wyjdą w podziemiach ukryci. I pękły niewoli okowy! Otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił! Witano Wodza, któremu cały Naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy zachodu się ważą. Upiorna chwila, po której świadek, Papież Pius XI, powiedział, że anioł ciemności bój gigantyczny toczył z aniołem jasności. Cała Polska stanęła na przeciw wrogowi a Wodzem jej Józef Piłsudski.

Niech biskupowi żołnierzowi wolno będzie użyć słów wizji wojennej Jeremjasza proroka: „Widziałem Go, który tłoczy prasą wina z zapalczywością. On postępujący z wielkości mocy swojej w szatach zbroczonych w krwi. Czemuż jest czerwone odzienie Twoje i szaty Twoje, jako tego, który wino tłoczy w prasie? Prasę tłoczyłem ja sam, a żaden z narodów nie był ze mną. Ja mówię tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swoim i podeptałem ich w popędliwości swojej, albowiem dzień pomsty był w sercu mojem".

Wykonawcą stałeś się Wodzu wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wymazałeś bluźnierstwo zaborców, co ojcowiznę naszą w Imię Trójcy Przenajświętszej rozerwać i nazawsze do grobu położyć pragnęli. Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej. Za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowania wiary świętej, za kościół zgnębiony, za tę falę wygnańców, co wśród cierpień na Syberję szła, za ciche jęki i głosy rozpaczy, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały.

Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło chyli Europa, dzięki Ci składa Matka-Kościół przez Ciebie wyswobodzona.

Co mieczem wywalczył i zdobył, gruntuje i wzmacnia Marszałek w pracy pokojowej, będąc, według słów pisma św., Wodzem na drodze do pokoju czasu. Polskę pragnie widzieć wielką, prawą, mocarną. Pod Jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy, w Jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu, istotnie i niepodzielnie rządy kraju.

Organizując przyszłość Polski bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego. Nieraz przeżywa chwili goryczy i męki, lecz niesie ją w świadomości, że utrapienia, to pokarm, którym się żywią wybrani.

I jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy pierworodny syn Ojczyzny Matki, bierze matkę za ręce, wprowadza Ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec matki, ustala dla nich zasadniczy porządek życia państwowego.

W ofiarnej pracy odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem serca Jego, dla tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swoich młodzieńczych, dla Której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się swojego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak światłość niczem nieskalaną.

O wielki śnie! Wielki śnie Narodu polskiego, Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach Twoich spoczęła więcej niż korona. Pan zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a naród wznosi Ci pomnik w własnem sercu swojem.

Zmęczoną głowę swoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś odpoczynek. Płomienne serce Twoje nazawsze bić przestało. Dzieło Twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie niezłomnie. Dziś, kiedy Twej spiżowej postaci zabrakło u wrzecion Polski, kiedy nie będziemy się mogli do Ciebie zwrócić po odpowiedź na dręczące pytanie, jak składać tkaninę dziejów dziś drogę wskazywać nam będą słowa Twoje, że Polska musi być jednością, że swoboda, jeżeli ma dać siłę jednoczyć musi, łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony.

Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy, jako Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą! Tak nam dopomóż Bóg! Będziemy jej służyli, jako Ty służyłeś w trudach, poświęceniu i samozaparciu! Tak nam dopomóż Bóg!

Bądziemy żywymi kamieniami budowania państwa, a cementem miłość pospólna i miłość Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg! Marszałku Polski. Duszę Twoją nieśmiertelną, niechaj chorąży Boży, Św. Michał zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością swoją wiekuistą i pokojem bez granic wynagrodzi Ci za wszystko, cokolwiek dobrego uczynił i cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra Narodu naszego. Amen.

Ostatnia podróż Komendanta

Pociąg ze zwłokami Marszałka posuwa się do Krakowa poprzedzany przez pociąg pancerny „Piłsudczyk".

Wzdłuż torów stoją tłumy ludności, głowa przy głowie. Ludność z dalszych miejscowości przybyła wozami i w oczekiwaniu na pociąg żałobny urządza obozowiska przy torach.

Na stacjach przybranych w kir tłumy publiczności i organizacje. W Radomiu na stację przybyła niemal całe miasto.

Żałoba w naszem województwie

W Suwałkach.

Suwałki (PAT) W gmachu Starostwa ustawione zostało spowite kirem popiersie Marszałka Piłsudskiego, przed którem złożono wszystkie sztandary organizacyjne, zaś na placu Jego Imienia zapalono znicze. Organizacje pełnią straż. Tłumy ludności gromadzą się przed popiersiem, aby oddać hołd Cieniom Zmarłego.

Ruch wszędzie zamarł niemal całkowicie

Z licznych wsi przybywają delegacje włościan z hołdem i wyrazami żalu. Na uroczystych posiedzeniach Rad gminnych zapadają uchwały złożenia pewnych kwot na dokończenie Domu Ludowego im. Józefa Piłsudskiego w Sejnach. Wydział powiatowy uchwalił utworzyć stypendjum im. Marszałka Piłsudskiego oraz przeznaczył 500 zł. na budowę Domu Ludowego, zamiast wieńca na trumnę.

W Bielsku—Podl.

Bielsk Podl. (PAT) Na terenie bielskiego odbywają się uroczyste nabożeństwa żałobne, w których bierze liczny udział ludność zarówno katolicka jak i prawosławna. W Bielsku, Siemiatyczach, Drohiczynie, Brańsku i Kleszczelach odbyły się uroczyste posiedzenie Rad Miejskich, na których oddano hołd Cieniom Zmarłego Wodza Narodu.

Liczne organizacje społeczne urządzają uroczyste obchody i akademje żałobne.

W Ostrowi—Maz.

Ostrów Maz. (PAT) Wśród wszystkich warstw ludności panuje przygnębienie i smutek. Ludność daje wyraz swym uczuciom śpiesząc do starostwa, aby wpisać się do księgi kondolencyjnej.

Hołd emigracji ukraińskiej

Białystok (PAT). P. wojewoda białostocki otrzymał od Centralnego Ukraińskiego Komitetu, Oddział w Płocicznie, pismo następującej treści:

Zarząd Oddziału Ukraińskiego Komitetu Centralnego w Płocicznie w imieniu ukraińskiej emigracji politycznej zamieszkałej w jego rejonie, ma zaszczyt wyrazić Panu, Jaśnie Wielmożny Panie Wojewodo najszczersze ubolewanie dla Narodu i Rządu Polskiego z powodu śmierci ś. p. Józefa Piłsudskiego, I Marszałka Polski i zwycięskiego Wodza Narodu Polskiego w walce o wyzwolenie Ojczyzny.

Emigracja ukraińska głęboko odczuwa smutek i żałobę w jaką pogrążony jest Naród i Rząd Polski.

Nabożeństwo żałobne w Cerkwi

W dniu 17-ym maja rb. Sobór prawosławny pięknie był udekorowany przez Komitet Polaków wyznania prawosławnego przy udziale duchowieństwa. Portret ś. p. Marszałka opatrzono kirem żałobnym, ustawiono 2 rzędy kwiatów aż do ołtarza z zawieszonemi wstęgami żałobnemi.

Uroczyste nabożeństwo żałobne celebrował ks. Protojerej Głuszkiewicz w asyście ks. Prefekta Kościsława Olechnowicza i Djakona przy dwóch chórach — cerkiewnym i szkolnym

Kazanie okolicznościowe w języku polskim wygłosił ks. Olechowicz.

Na nabożenstwie obecni byli przedstawiciele władzy państwowej w osobach: Naczelnika Wydziału Urzędu Wojewódzkiego p. Mellina, Wicestarosty Grodzkiego p. Godzisza i Komisarza PP. p. Skrętowskiego.

Sobór przepełniony był modlącymi się.

•

Ponadto odprawiono nabożeństwa żałobne w kościele ewangielickim, Synagodze Wielkiej i kaplicy Misji Barbikańskiej — wszędzie przy licznym udziale ludności.

Dr. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
ul Kilińskiego 13, tel 13-91.
POGOTOWIE ELEKTRYCZNE telefon 78.

Wytwórnia czekolady, wyrobów cukrowych i waflowych
„ELBE"
L. BODANOWSKI
B-k, Kupiecka 33
na życzenia Szan. klijenteli otworzyła FILJĘ swych niedoścignionych wyrobów przy ul. Sienkiewicza 39 (front).
Codziennie świeży towar.
Ceny ściśle fabryczne.

Po bardzo przystępnych cenach
solidnie wykonuje wszelkie roboty
Znany Zakład Krawiecki
Fr. Tomkiela
ul. Orzeszkowej 8.
Urzędnikom państwowym najdogodniejsze warunki spłaty.

Z dniem 12 maja otwarta została
KAWIARNIA - RESTAURACJA
w Ogrodzie Miejskim w Pawilonie
pod fachowem kierownictwem.
Kawiarnia-Restauracja wydaje świeże, dobre i smaczne śniadania, obiady i kolacje.
ZARZĄD.

„ECHO BIAŁOSTOCKIE"
podaje dla dogodności swoich czytelników

Letni rozkład jazdy pociągów

obowiązujący od 15 maja 1935 r.

godz.	minut	Pociągi odchodzą z:		godz.	minut		godz.	minut	Pociągi przychodzą do	godz.	minut
1	00	W-wa Wil. tow. osob.	Przychodzą do Białegostoku	8	52	Odchodzą z Białegostoku	4	00	Warszawa Wil.	7	30
9	12	„ Gł. pośpiesz.		12	23		6	35	„ „	10	05
9	55	„ „ osobowy		13	16		13	00	„ Gł.	16	17
15	10	„ Wil.		18	40		18	08	„ „ pośp.	21	53
16	30	„ Gł. pośpiesz.		19	09		19	01	„ „ „	21	38
20	00	„ Wil. osob.		23	30		19	25	„ Wil.	23	30
22	35	„ „ „		2	06		3	23	„ Gł. osob.	6	35
23	45	„ Gł. „		2	45		13	26	Wilno	18	08
2	05	Grodno „		3	39		19	19	„ pośp.	22	44
8	25	„ „		10	00		3	00	Wilno	7	20
14	25	„ „		16	00		12	31	Stołpce pośp.	17	03
16	40	Ostrołęka „		20	25		2	23	Grodno	3	58
13	25	Stołpce pośp.		18	00		17	15	Grodno	18	52
8	22	Wilno osobowy		12	52		6	00	„	7	36
15	20	„ pośp.		18	51		8	00	Ostrołęka	11	00
22	50	„ osob.		3	08		10	10	Grajewo	14	10
6	00	Białowieża tow. os.		9	05		19	40	„	21	25
13	50	Brześć osobowy		17	10		3	48	„	5	22
23	05	„ „		2	12		13	24	Brześć	16	30
6	05	Grajewo „		7	50		14	50	Białowieża	17	18
14	40	„ tow. osobowy		18	28		3	52	Brześć	7	00
23	55	„ „		1	45		3	50	Baranowicze	10	19
20	54	Baranowicze „		2	09		18	58	„	0	85
23	50	„ „		9	45						
4	30	Łomża „		7	35						

OD WIECZORA DO PÓŁNOCY

Płyną ofiary na uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego

Do Komitetu Obywatelskiego ku Czci Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego wpłynęły w dniu dzisiejszym dalsze ofiary na Fundusz Budowy Domów Ludowych i Swietlic im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Województwie Białostockiem: od Prezydenta miasta p. S. Nowakowskiego zł. 30, kierownika Chrześć. Spółdzielni „Zjednoczenia" p. Br. Karwata zł. 20, Chrześcijańskiej Spółdzielni „Zjednoczenie" zł. 200, p. Władysława Riegerta zł. 25, p. A. Zylberblata zł. 50 i od Zarządu Grodzkiego Koła Związku Rezerwistów zł. 50.

Kwoty powyższe złożono zostały do depozytu w Kasie Zarządu Miejskiego w Białymstoku.

*

Młodzież zakładów Naukowych D. Druskina w Białymstoku zebrana dnia 17 maja na uroczystości żałobnej powzięło następującą uchwałę:

Łącząc się z całem społeczeństwem w ciężkiej żałobie z powodu zgonu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego postanawiamy złożyć 200 zł. (dwieście) na cele związane z uświetnieniem Pamięci Najlepszego Syna Ojczyzny.

Film z pogrzebu Marszałka zobaczą wszyscy bezpłatnie

Prezydjum Rady Naczelnej przemysłu filmowego w Polsce powzięcia dla uczczenia pamięci świetlanej postaci Wodza Narodu m. in. następujące uchwały.

Polski Związek przemysłowców filmowych i Związek producentów filmów krótkometrażowych postawi bezinteresownie do dyspozycji Komitetu Pogrzebowego wszystkich reżyserów i operatorów, celem wykonania zdjęć filmowych ze wszystkich uroczystości pogrzebowych. Laboratorja filmowe wykonają również bezpłatnie wszelkie prace związane z wykonaniem kopij filmowych.

Wszystkie teatry swietlne na terenie Rzeczypospolitej urządzą 1-dniową manifestację żałobną, w czasie której od godz. 12-ej w poł. do godz. 12-ej w nocy bez przerwy wyświetlany będzie wyłącznie i tylko film stworzony ze zdjęć uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie. Wstęp do wszystkich kin w Polsce w tym dniu będzie zupełnie bezpłatny.

—x—

Rozprawy sądowe zawieszone

Z polecenia ministra sprawiedliwości urzędowanie w sądach w całem państwie w sobotę, dnia 18 bm. wobec pogrzebu Marszałka Piłsudskiego zostaje zawieszone.

Nie będą odbywały się żadne rozprawy sądowe i również kancelarje sądowe będą nieczynne.

Barbarzyńskie traktowanie robotnic przez majstra

Spoliczkował i napluł w twarz siwowłosej robotnicy

Liczne są dziś wypadki nietaktownego, a często brutalnego obchodzenia się majstrów z robotnikami w fabrykach. Nieodpowiednie traktowanie przez majstra tłumaczone jest dyscyplina, rygorem i koniecznością utrzymania porządku w fabryce. Bywają także wypadki, kiedy bezczelność majstra przechodzi wszelkie granice, a bardzo często natomiast spotykamy się z wypadkami, kiedy majster zachowuje się wobec robotników, jak wobec murzynów na fermie afrykańskiej.

Taki wypadek miał miejsce w fabryce Notowicza i Wygodzkiego przy ul. Ciepłej 8. Majster przędzalniczy tej fabryki Piotr Serafiej daje się porządnie odczuć robotnikom, a szczególnie robotnicom, często dopuszczając się ciężkich obelg, a nawet i rękoczynów.

Za swoją niezwykłą „gorliwość", wyrażającą się w pobiciu jednej z robotnic, pan majster został już nawet w swoim czasie ukarany przez Sąd na 2 tygodnie aresztu. Nie było to widocznie dostateczną nauczką dla Serafieja, albowiem onegdaj dopuścił się ten jegomość powtórnie czynu, który należy jaknajostrzej potępić.

Oto onegdaj rano siwowłosa robotnica, Stefanja Dymko skarżyła się przed współwłaścicielem fabryki, Notowiczem, iż nie dano jej oliwy do smarowania maszyny. Gdy dowiedział się o tem „wszechwładny" majster, podbiegł do starej robotnicy, obrzucając ją stekiem ordynarnych wyzwisk i obelg, wreszcie — plując jej w twarz. Gdy robotnica zareagowała, Serafiej spoliczkował ją, a także nie oszczędził i drugiej robotnicy, Grabowskiej, która próbowała obronić towarzyszkę.

Wśród robotników powstało niezwykłe oburzenie. Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu związkowym przy ul. Zamenhofa 13 zebranie robotnicze, na którem miano powziąć odpowiednie postanowienie.

Zebranie jednak odroczono do dziś, aby byli na niem obecni również robotnicy drugiej zmiany. Robotnicy zdecydowali się powziąć uchwałę o usunięciu majstra z fabryki.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił w dniu wczorajszym za dolara gotówkowego zł. 5.26—5.27.

Nocne dyżury aptek

Sobota: Gessnera, Piłsudskiego 18, Bracia Kuryccy, Sienkiewicza 34.

Pogotowie ratunkowe „Linas Hacodek" Różańska 5 tel. 5-03.

Losy I-ej kl. 33-ej Lot.
do nabycia w największej i najszczęśliwszej kolekturze w Województwie Białostockiem
Ł. Cukierman, Białystok
M. Piłsudskiego Nr. 11, tel. 11-62
P. K. O. konto Nr. 64773
gdzie dotychczas padły i zostały wypłacone następujące wygrane: 1 — 80.000, 3 — 15 000, 6 — 10.000, 11—5.000 oraz wiele po 3.000, 2.500, 2.000 i 1000 złotych.

Dr. med. Henryk Wajnik
Choroby uszu, nosa i gardła
Białystok, Kilińskiego 13a m. 11. tel. 8-80.

Od wieczora do północy

Nie spotka zawód tego,
kto kupi nasiona w **„ROLNIKU"** B-k, R-ek Kościuszki 7
Polecamy nawozy sztuczne, narzędzia ogrodniczo-pszczelnicze, węzę sztuczną, przerabiany wosk na węzę, posiadamy na składzie wszelkie preparaty chemiczne do walki ze szkodnikami w sadach i ogrodach Państw. Fabr. Azot.
Największy wybór róż sztamowych i krzaczastych.

Zawiadomienie
Niniejszem podaję do wiadomości Sz. Klienteli, że Skład mój został przeniesiony z Rynku Kościuszki 31
na Rynek Kościuszki 9
J. WAJNSZTEJN
Białystok, Rynek Kościuszki 9, tel. 9-44
Poleca w wielkim wyborze
art. wodociągowe i kanalizacyjne,
żelazo, blachę, okucia do pieców, drzwi i okien
również śruby, pakunki, azbest klingeryt.

Nasiona
gwarantowane w każdej ilości
„Sklep Ogrodniczo-Rolniczy"
tel. 2-52.
B-stok, ul. Sienkiewicza 1.
(pod filarami).
RAFJA I gat. 2.50 za kg.

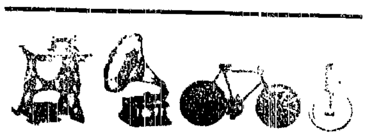
ROWERY od zł. 10 do zł. 280
wszelkie części rowerowe.
OPONY — — od zł. 4 do zł. 9
RADJOODBIORNIKI od zł. 140—330
wszelkie części radjowe.
PŁYTY gramofon. od zł. 1,40—3,50
poleca w wielkim wyborze
L. ZYBERSKI
Białystok, Rynek Kościuszki 32
Dogodne warunki! tel. 6-67.
Solidna obsługa

Restauracja ADRJA
M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.
vis a vis Ratusza
18 MENU 1935 roku
Obiad z 3-ch dań 1 zł.
I.
Rosół z kaszą manną
Zupa grochowa
II
Sztukamięs z ćwikłą
Sznycel ministerski
Roztbef po angielsku
Boczek pieczony z buraczkami
Pularda w potrawce
Szparagi z masłem
III.
Herbata

Człowiecze!
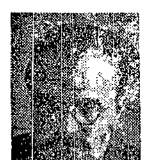
W linjach, które masz na dłoniach i twarzy wypisany — Horoskop całego życia Twego.
Przyjechał słynny ze swych dokładnych przepowiedni
ASTROLOG
Antoni Wasilewski,
który odczyta przeszłość i przyszłość każdego. Udzieli porad zbawiennych w różnych sprawach życiowych. — Otrzymał mnóstwo podziękowań za dokładne przepowiedni — Ceny od złotego — wyżej.
Adres: Białystok, ul. Jurowiecka 8 m. 1
(blisko ul. Sienkiewicza)

DOKTÓR
LEON KRYŃSKI
Choroby weneryczne skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8
Białystok, Piłsudskiego 33 tel. 5-67

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Sienkiewicza № 14, tel. 9-49

Potrzebna panienka do obsługiwania gości. Inteligentne i fachowo wykwalifikowane — pierwszeństwo. Restauracja „Adrja" Rynek Kościuszki 29.

Informator dla przyjezdnych

LEKARZE SPECJALIŚCI

Dr. Lea BOMASZOWA, akuszerja i choroby kobiece, tel. 6-46 dla nagłych wypadków. Białystok, M. Piłsudskiego 31.

Dr. S. DŁUGACZ, kobiece choroby i akuszerja, Marsz. Piłsudskiego 17 m. 7, przyjmuje od 10—2 i 3—7 tel. 7-88.

Dr. G. FINKIELSZTEJN, choroby serca, przemiany materji, wewnętrzne. M. Piłsudskiego 1, tel. 14-01

Dr. KENIG, urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40, przyjmuje 9—1 i 4—7.

Doktór M KANEL
Choroby wener. skórne i moczopłciowe
Sienkiewicza 37, (parter) tel. 5-95
Przyjmuje o godz. 10—1 i o g. 5—8

Dr. ADAMOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, płciowe (niemoc)
przyjmuje w gabinecie Dr. A. GORWICA
Białystok, M. Piłsudskiego 17 Tel. 6-40
od godz. 9 do 1-ej i od 4-ej do 7-ej w.

Do wynajęcia mieszkanie 6-cio pokojowe z wygodami na ul. Kupieckiej Nr. 1. Wiadomość tel. 14-1

Sklep do wynajęcia przy ul. Żydowskiej Nr. 1. Informacje w Administracji „Echo"

Komu zależy na gotówce—niech wie że tylko Bazar „OKAZJA" w Białymstoku
Sienkiewicza 31
Uwaga
(Obok mostu w drewnianym domu)
Kupuje wszelkiego rodzaju używane rzeczy i kwity komisowe na ulokowane rzeczy u konkurentów.

ROZKŁAD JAZDY

Autobusów Komunikacji Samochodowej P.K.P. w Białymstoku
ważny na sezon letni od dn. 15 maja 1935 r.

Białystok—Grodno.
Odjazd z Białegostoku o g. 7.00 i 18.00
Odjazd z Grodna o godz. 6,00 i 17.00

Białystok—Krynki
Odjazd z Białegostoku o g. 7.00 i 18.00
Odjazd z Krynek o godz. 6.00 i 17,00

Białystok—Grajewo
Odjazd z Białegostoku o g. 5.30 i 16.30
Odjazd z Grajewa o godz. 8.10 i 15.00

Białystok—Suchowola
Odjazd z Białegostoku o godz. 18.00
Odjazd z Suchowoli o godz. 6.00

Białystok—Białowieża
Odjazd z Białegostoku o g. 6.30 i 16.00
Odjazd z Białowieży o godz. 9.00 i 18.20

Białystok—Siemiatycze
Odjazd z Białegostoku o g. 6.30 i 19.00
Odjazd z Siemiatycz 6.30 i 18.10

Białystok—Wołkowysk
Odjazd z Białegostoku o godz. 16.30
Odjazd z Wołkowyska o godz. 7.00

Białystok—Łomża przez Rutki
Odjazd z Białegostoku o godzinie 6.50
Odjazd z Łomży o godz. 18.00

Białystok—Łomża przez Wiznę
Odjazd z Białegostoku o godz. 19.00
Odjazd z Łomży o godz. 6.00.

Grajewo—Łomża przez Stawiski
Odjazd z Grajewa o godz. 8.15, 15.00 i 21.20*) *) tylko do Szczuczyna.
Odjazd z Łomży o godz. 6.00, 17.00 i 20.50*)
*) tylko ze Szczuczyna do Grajewa.

Łomża—Szczuczyn przez Radziłów—Jedwabne
Odjazd z Łomży o godz. 16.00
Odjazd ze Szczuczyna o godz. 6.00

Białystok—Bielsk
Odjazd z Białegostoku 6.30, 16.00, 19.00
Odjazd z Bielska 8.15, 10.45 i 19.55

Białystok—Suwałki
Odjazd z Białegostoku o g. 5.30 i 16.30
Odjazd z Suwałk o godz. 5.30 i 12.20

Grajewo—Suwałki
Odjazd z Grajewa o godz. 8.15 i 19.15
Odjazd z Suwałk o godz. 5.30 i 12.20

Suwałki—Augustów
Odjazd z Suwałk o g. 5.30, 12.20 i 17.00
Odjazd z Augustowa o g. 7.30, 9.44 i 20.44

Białystok—Wasilków
Odjazd z Białegostoku o godz. 6.00, 7.00, 8.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 18.30 i 22.00.
Odjazd z Wasilkowa o godz. 7.30, 8.35, 9.30, 10.30, 12.30, 14.30, 17.30, 19.00, 19.35, 20.30 i 22.30.

Białystok—Czarna Wieś
Odjazd z Białegostoku o g. 6.00 i 16.00
Odjazd z Czarnej Wsi o g. 7.00 i 17.00

Białystok—Zabłudów
Odjazd z Białegostoku o godz. 6.30, 7.00, 9.00, 13.00, 16.00, 18.00, 19.00, 21.00
Odjazd z Zabłudowa o g. 8.00, 9.20, 10.00, 11.50, 15.00, 19.00, 21.00 i 22.00.

Od wieczora do północy

Radjoaparaty z 3-ma lampami
tylko zł. 145.
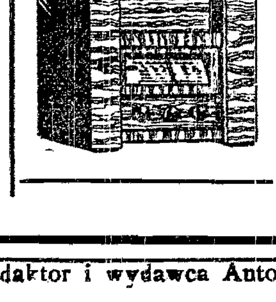
Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj wszystkich firm w wielkim wyborze.
Dogodne warunki spłaty.
Składy Radjotechniczne
L. MOOSZOOSKI
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14

Redaktor i wydawca Antoni Faranowski.

Drukarnia Spółki Wydawniczej, Białystok, Kupiecka 1, tel. 10

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zaczęto zwozić materjały do budowy podjazdów do przyszłego wiaduktu na Żoliborzu, narazie od strony dworca Gdańskiego. Z obydwóch stron wiaduktu muszą być urządzone podjazdy, których nachylenie wynosić będzie około 3 proc. od obecnego poziomu ulic. Podjazdy urządzone będą od skrzyżowania ul. Mickiewicza i Zajączka. Od strony warszawskiej w odległości około 100 metrów od parku Traugutta. Podjazdy te wykona w rb. zarząd miejski, budowę samego wiaduktu ma wykonać w roku przyszłym Ministerstwo Komunikacji.

* * *

W związku z redukcjami w wydziale opieki społecznej i zdrowia publicznego zarządu miejskiego, które w ciągu pierwszych trzech miesięcy rb. objęły 103 osoby, zarząd Związku zawodowego pracowników samorządowych m. stoł. Warszawy (urzędników) poczynił starania o zatrzymanie na służbie miejskiej 32 osób, nieposiadających prawa do zaopatrzenia emerytalnego i znajdujących się w specjalnie trudnych warunkach materjalnych. Kilka osób zdołano uratować, co do części pozostałych czynione są dalsze starania.

*

Kraków posiada od 4 lat wspaniały dom wycieczkowy w Oleandrach, którego frekwencja w r. z. doszła do 36.000 noclegów. Warszawa pozostaje pod tym względem daleko w tyle, co utrudnia zwiedzanie miasta przez wycieczki szkolne i osoby niezamożne z całej Polski. Przed paru miesiącami, skutkiem zmiany lokalu, zwinięto schronisko Pol. Tow. Krajoznawczego, zwinięto również schronisko w szkole powszechnej na ulicy Czerniakowskiej, które posiada ło 40 łóżek, skutkiem zajęcia sal na cele szkolne. Pozostało tylko schronisko w państwowem gimnazjum im. Stefana Batorego przy ul. Myśliwieckiej posiadające 100 łóżek, ale schronisko to nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania, wobec masowego przyjazdu wycieczek do Warszawy: w chwili obecnej ma ono już zamówione noclegi na cały okres aż do wakacyj. Niektóre z mniejszych schronisk, umieszczone są tak daleko od centrum miasta, że przyjezdni korzystają z nich b. niechętnie (naprz. hotel emigracyjny na Powązkach, szkoła powszechna na ul. Grójeckiej itp.). Byłaby najwyższa pora, aby dla ułatwienia zwiedzania stolicy przez młodzież szkolną i warstwy niezamożne. Warszawa, wzorując się na Krakowie, postawiła miejski dom wycieczkowy, obliczony na około 300 łóżek i stojący w punkcie niezbyt odległym od śródmieścia, a w każdym razie posiadający dogodną komunikację tramwajową.

* * *

Władze miejskie stolicy wystąpiły z żądaniem wprowadzenia przymusu koncesjonowania przewodników po Warszawie. W sprawie tej wypowiedziały się negatywnie sfery gospodarcze twierdząc że miasto może uregulować sprawę przewodników na innej drodze, nie zaś przez koncesjonowanie.

—§—

Podpisanie paktu przez Sowiety i Czechosłowację.

Zobowiązanie wzajemnej pomocy w razie napaści.

Umowa zawarta na 5 lat.

PRAGA 18.5 Wczoraj dokonano w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych podpisania paktu wzajemnej pomocy między republiką czechosłowacką i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad. Podpisania umowy dokonali: ze strony czechosłowackiej minister spraw zagranicznych dr. Edward Benesz, a ze strony sowieckiej — poseł sowiecki w Pradze Sergjusz Aleksandrowskij.

Pakt składa się z następujących pięciu artykułów:

Art. 1. W wypadku, gdyby republika czechosłowacka lub Związek Socjalistycznych Republik Rad stały się przedmiotem zagrożenia lub niebezpieczeństwa napaści jednego z państw europejskich, ZSRR. i nawzajem republika czeskosłowacka zobowiązują się przystąpić natychmiast do wzajemnej konsultacji i zarządzeń, zmierzających do przestrzegania postanowień art. 10 paktu Ligi Narodów.

Art. 2. W wypadku, gdyby w warunkach przewidzianych w art. 15 paragraf 7 paktu Ligi Narodów, republika czeskosłowacka lub ZSRR. były pomimo swych intencyj szczerze pokojowych przedmiotem niesprowokowanej napaści ze strony jednego z państw europejskich ZSRR. i nawzajem republika czeskosłowacka użyczą sobie natychmiast pomocy i poparcia.

Art. 3. Biorąc pod uwagę, że według art. 16 paktu Ligi Narodów każdy członek Ligi Narodów, który ucieka się do wojny, wbrew zobowiązaniom przyjętym w art. art. 12, 13 i 15 paktu, jest ipso facto uważany za dopuszczającego się aktu wojny przeciwko wszystkim innym członkom Ligi, republika czeskosłowacka i nawzajem ZSRR. zobowiązują się wzajemnie użyczyć sobie niezwłocznie pomocy i poparcia zgodnie z art. 16 paktu, w wypadku, gdyby jedno, lub drugie państwo stało się w tych warunkach i pomimo intencyj szczerze pokojowych przedmiotem niesprowokowanej napaści ze strony jednego z państw europejskich. Te same zobowiązania obowiązują w wypadku, gdyby republika czeskosłowacka lub ZSRR. stały się przedmiotem napaści ze strony jednego z państw europejskich w warunkach przewidzianych w art. 17 paragrafu 1 i 3 paktu Ligi Narodów.

Art. 4. Bez uszczerbku dla powyższych postanowień niniejsza umowa postanawia, że gdyby jedna z wysokich umawiających się stron została napadnięta przez jedno lub kilka innych państw w warunkach niedających podstawy do udzielenia pomocy i poparcia według niniejszej umowy, druga wysoka umawiająca się strona zobowiązuje się, że w czasie trwania konfliktu nie udzieli ani bezpośrednio, ani pośrednio pomocy ni poparcia napastnikowi, lub napastnikom, przyczem każda ze stron oświadcza, że nie jest związana żadną umową o pomocy, któraby stałaby w sprzeczności z tem postanowieniem.

Art. 5. Wyżej wymienione zobowiązania są zgodne ze zobowiązaniami wysokich umawiających się stron, jako członków Ligi Narodów, wobec czego nic w niniejszym układzie nie może być interpretowane, jako ograniczające misje Ligi Narodów do powzięcia zarządzeń, zdolnych skutecznie zachować pokój świata, lub jako ograniczające zobowiązania, wypływające dla wysokich umawiających się stron z paktu Ligi Narodów. Umowa niniejsza, której tekst czeskosłowacki i rosyjski są jednakowo autentyczne, będzie ratyfikowana, a instrumenty ratyfikacyjne zostaną jaknajrychlej wymienione w Moskwie. Będzie ona zarejestrowana w sekretarjacie Ligi Narodów. Umowa będzie działała od chwili wymiany instrumentów ratyfikacyjnych i będzie obowiązywała w ciągu lat 5. Jeżeli jedna z wysokich umawiających się stron nie wypowie umowy conajmniej z rocznem wypowiedzeniem przed upływem tego okresu, będzie ona obowiązywała bez ograniczenia czasu trwania. Każda jednak z wysokich umawiających się stron będzie mogła ją wypowiedzieć specjalnem oświadczeniem z terminem jednorocznym.

Sporządzone w Pradze w dwuch egzemplarzach dnia 16 maja 1935 roku.

PROTOKÓŁ.

PRAGA 18.5 Przystępując do podpisania czeskosłowackiej umowy o wzajemnej pomocy z dnia 16 bm. pełnomocnicy **podpisali następujący protokół**, który będzie ratyfikowany wraz z umową:

1. Rozumie się, że z art. 3 wynika dla każdej z wysokich umawiających się stron, zobowiązanie, by niezwłocznie udzieliła drugiej stronie pomocy, czyniąc bez zwlekania zadość zaleceniom Rady Ligi Narodów, skoro tylko ta wyda je na zasadzie art. 16 paktu Ligi Narodów. Rozumie się również, że obie umawiające się strony działać będą zgodnie, aby Rada zalecenia te wydała tak szybko, jak okoliczności tego wymagają, a że w wypadku, gdyby Rada z jakichkolwiek przyczyn nie powzięła uchwały, zobowiązania umowy będą pomimo to wykonane. Również rozumie się, że zobowiązania umowy odnoszą się jedynie do wypadku napaści, dokonanej na własnem terytorjum jednej lub drugiej umawiającej się strony.

2. Oba rządy konstatują, że rozciągłość zobowiązań zalecanych w artykule 1, 2 i 3 niniejszej umowy — skoro tę umowę zawierają w dążeniu do przyczynienia się do tego, by w Europie wschodniej, stworzony został regionalny system bezpieczeństwa, którego początek dała francusko-sowiecka umowa z dnia 2 maja 1935 r. — jest ograniczona tak, jak postanowiono to w pkt. 4 protokółu podpisania tej umowy (francusko-sowieckiej). Oba rządy uznają, że zobowiązania wzajemnej pomocy będą działać tylko w tym wypadku, o ile powstaną warunki, przewidziane tą umową i o ile ofierze napaści udzielona zostanie pomoc ze strony francuskiej.

3. Oba rządy uważają za pożądane zawarcie umowy regionalnej, któraby zmierzałaby do organizacji bezpieczeństwa między umawiającemi się państwami, a któraby mogłaby obejmować zobowiązania wzajemnej pomocy, lub któraby takie zobowiązania mogłaby za sobą pociągnąć i dlatego zastrzegają sobie możność wzięcia za wzajemną zgodą ewentualnego udziału w podobnych umowach, pośrednio lub bezpośrednio w formie, jakaby się im zdawała właściwą. W tym wypadku zobowiązania, wynikające z tych różnych umów, weszłyby na miejsce zobowiązań wynikających z niniejszej umowy.

Sporządzono w Pradze dnia 16 maja 1935 r.

Do Czytelników „Echa"

KUPON ULGOWY

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie! Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokułów Towarzystw Naukowych stolicy. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, a ponadto na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych wybierze p. Szyller-Szkolnik szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Na los nr. 122627, wybrany przez p. Szyllera-Szkolnika padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Sawej, Żabikowice, gm. Wojków Kościelne — 10.000 zł., Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek, 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji, 10.000 zł., Frydlad, Katowice, Brunów Wodospady, 3—5.000 zł., Akslurzycówna Helena, p-ta Hrubieszów 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podlasie 5.000 zł.

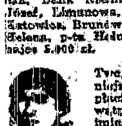

Słynne medjum M-lle Evigny odgadnie Twoje imię i nazwisko, wyszczególni najważniejsze fakty Twego życia. Okaziciel kuponu płaci zamiast zł. 4.— tylko 2 zł. — Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miejsce urodzenia, a otrzymasz próbną analizę-horoskop bezpłatnie. — Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz na koszta poczt. i kancelaryjne załącz 1 zł. (znaczkami pocztowemi). Ogłoszenie załączyć. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Żórawia 17, m. 2. 1667

Dokończenie wczorajszego ciągnienia.

CIĄGNIENIE DRUGIE

Po 200 zł. na n-ry:

4 173 224 591 657 818 1010 110 422 33 58 85 87 538 49 605 2093 582 57 666 3696 791 825 81 4017 52 355 400 636 638 725 72 53 862 5257 512 800 918 6610 867 7010 73 420 531 872 8277 80 560 674 976 9367 642 703 70 863 920 10323 568 86 615 45 812 44 910 11269 331 550 66 69 714 58 88 12282 348 961 13291 44138 203 19 83 283 881 15153 325 426 541 775 877 980 16142 317 51 528 744 995 17006 34 76 570 696 835 18025 47 109 76 672 750 877 949 74 19245 305 586 698 20166 311 632 35 733 908 21108 240 502 28 929 51 22240 334 474 85 823 23069 126 96 24563 25029 140 291 389 532 673 99 776 26016 57 144 485 795 27164 90 231 310 36 667 772 28161 361 651 56 63 69 958 29172 313 815 30412 33 28 639 836 31222 32159 457 587 753 33421 46 83 856 34063 476 623 860 35092 102 72 322 471 554 738 933 94 36262 511 655 719 46 820 87 37014 18 194 265 305 501 647.

3805 1499 39237 76 488 740 40087 125 633 859 41019 161 267 307 60 731 42057 706 43249 60 344 461 720 800 44377 887 45081 303 710 826 32 943 46000 36 175 83 435 704 818 902 47022 101 265 313 419 628 765 847 48482 533 688 731 980 49019 83 124 95 406 18 93 540 661 808 50044 283 626 817 51235 695 896 923 36 52272 633 41 724 934 98 53063 198 227 639 54378 498 512 894 985 55139 98 226 693 709 56103 264 70 363 968 57163 92 58441 658 888 59479 616 904 17 60062 76 382 415 577 653 706 82 804 41 61176 336 430 66 89 847 62053 112 276 77 555 796 841 63072 175 352 453 664 722 96 883 54101 545 69 87 65419 41 517 46 66027 202 561 622 802 67075 241 474 537 96 68090 148 874 941 57 69083 137 783 80 864 70035 285 530 841 83 906 71193 227 715 987 72079 274 508 887 901 70 73233 340 577 863 78 928 74043 73 121 53 210 44 378 575 689 780 959 75128 810 976.

76014 75 612 77 817 77428 78030 162 595 836 79150 51 80113 416 729 847 948 81365 450 609 73 82092 352 881 83098 338 804 71 90 84062 260 560 645 908 85045 360 584 793 900 03 86292 527 927 73 87228 327 410 88187 494 582 633 750 820 33 996 89447 74 622 758 90066 314 55 417 618 80 744 744 804 908 66 91024 184 784 92350 556 93007 66 323 713 30 72 955 94223 428 517 67 95056 65 184 912 96589 819 971 97171 241 575 702 98144 213 406 31 574 679 764 808 942 99217 42 333 495 926 100188 285 732 975 101136 71 232 506 92 976 102484 567 615 105714 90 104248 468 556 813 61 105167 70 89 387 92 842 106022 336 53 564 98 627 107196 332 488 511 704 928 108110 88 705 872 109348 775 97 838 49 110019 159 203 565 681 755 830 111458 310 701 35 562 112857 087 113099 363 560.

114525 45 653 55 115255 328 689 703 829 996 116083 169 293 496 503 76 852 117392 804 934 118204 45 696 660 755 119165 320 669 920 120133 332 626 867 121025 127 465 580 734 51 918 122129 315 45 436 669 790 803 25 123002 108 38 238 820 124175 243 56 326 457 653 723 82 921 48 125080 30 89 49 190 499 126242 386 904 127079 316 58 92 596 601 836 128025 51 219 405 577 684 95 862 98 129023 491 755 990 130000 18 43 114 476 93 690 98 939 44 131197 928 132204 490 569 616 62 133129 359 531 668 716 63 927 79 95 134669 153243 671 99 893 919 35 47 69 186254 75 513 690 772 924 39 137343 692 917 37 138401 568 614 782 874 964 139440 511 140063 360 644 965 141274 322 67 620 817 916 142153 72 494 659 143269 532 87 144022 314 505 842 964 145299 435 822 146072 142 208 595 147193 278 445 736 92 908 96 148136 75 483 567 85 627 747 825 149113 294 310 14 622 815 61 150162 387 502 04 87 622 712 99 151051 157 668 757 98 886 915.

52092 165 77 79 582 611 755 807 911 153045 223 38 416 666 700 154225 546 56 93 807 982 155142 51 359 98 533 617 156146 587 753 91 157166 242 572 79 158007 246 374 410 539 909 159167 93 256 401 767 896 980 160004 58 265 409 590 840 924 161109 33 88 279 313 14 39 162118 260 497 597 954 163001 309 610 709 33 844 47 164010 903 165007 50 308 845 70 960 82 166190 611 74 176337 799 890 992 168079 607 43 725 808 63 169173 392 497 938 55 170051 173 415 67 80 847 171186 239 328 78 881 172089 123 414 719 28 86 815 44 56 173411 44 662 887 174003 50 100 20 211 350 708 807 978 175203 176302 588 177014 52 10 5486 524 691 766 178118 304 37 687 845 179045 64 187471 85 93 576 761 180355 843 963 181282 791 800 969 182359 477 82 559 708 81 941 183658 184310 38 602 40 866.

Hołd Rudy Pabjanickiej.

Miasto buduje pomnik-szkołę im. Marszałka.

Pierwsze ofiary składa przemysł i robotnicy Rudy.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne posiedzenie rady miejskiej m. Rudy - Pabjanickiej, celem oddania hołdu pamięci Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego. Po wysłuchaniu orędzia p. Prezydenta R. P. i po przemówieniu burmistrza Grzybowskiego, rada miejska jednogłośnie uchwaliła jako hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, wybudowanie pomnika — szkoły z wmurowana tablicą pamiątkową następującej treści:

„Pamięci Bojownika o wolność, równość i braterstwo, najlepszego Syna Ojczyzny, wskrzesiciela Państwa Polskiego, Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Piłsudskiego, w roku zgonu i żałoby, — mieszkańcy miasta Rudy Pabjanickiej szkołe te poświęcają i jego imieniem mianują. Niechaj życie Jego i czyny będą wzorem dla następnych pokoleń".

Rada m. Rudy Pabjanickiej jednogłośnie uchwaliła noszenie żałoby przez członków rady i zarządu miejskiego przez 6 tygodni. Na zakończenie radni w ciągu jednominutowej ciszy, stojąc oddali hołd pamięci zmarłego.

Dziś w godzinach rannych wpłynęły do zarządu m. Rudy Pabjanickiej ofiary zł. 1500 od f-my Lebrecht Muller w Rudzie Pabjanickiej i 1000 zł. od pracowników tej firmy na budowę szkoły im. Marszałka. Fabryka Horaka złożyła 2.500 zł. a robotnicy i pracownicy 1500 zł. na budowę tej szkoły. — Kwoty te już wpłynęły.

—:O:—

SPRZEDAM kompletne urządzenie fabryki wody sodowej i lemoniad wraz z balonami, syfonami, butelkami, beczką dwukołową i wózkiem ręcznym do rozwózki. Cena wraz z pouczeniem fachowem zł. 2.400. Wiadomość: M. Esman, Kutno, Narutowicza 2, Skład apteczny.

M. TOUCAS-MASSILLON.

Pasztet.

— Jako malec — opowiadał Tejser, przyjaciel mój, pełen życia Prowansalczyk, przemiły gawędziarz, którego obecność wprawiała w dobry humor hipochondryka nawet — spędzałem święta Bożego Narodzenia u stryja mego świętej pamięci Prospera.

— Był to stary gadatliwy człowiek, wygrzewający się przy ogniu z winnej latorośli i oliwnego drzewa zreumatyzowane swoje nogi. Lubiłem, siedząc na stołeczku przy nim, słuchać jego opowiadań.

Treść mnóstwa zabawnych dykteryjek mam po dziś dzień w pamięci. Lecz jedna z nich szczególniej przypadła mi do gustu.

— Posłuchajcie jej: „Był sobie ongiś proboszcz, który miał starego i spoufalonego sługę imieniem Jana. W owych dawnych czasach ksiądz proboszcz uważany był przez wieśniaków za osobistość, której względy należało zaskarbiać sobie drobnemi i częstemi upominkami, dzięki czemu śpiżarnia naszego proboszczunia stale była suto zaopatrzona.

Zacny ten księżyna otrzymał pewnego wieczoru w wilję otwarcia sezonu myśliwskiego wspaniałego królika w podarunku. Ofiarodawcą był niejaki Bezak, który spodziewał się uzyskać w ten sposób rozgrzeszenie za wszystkie króliki, upolowane w okresie niedozwolonym.

Pani Arnoidowa, wytrawna masarka z pobliskiego miasteczka, przyrządziła z królika tego wyśmienity pasztet z apetycznie zarumienioną skórką.

Służący Jan na widok smakołyku spytał swego pana łykając ślinkę:

— Czy napoczniemy go dziś, proszę księdza proboszcza?

— Oszalałeś, mój Janie! — wykrzyknął ksiądz. — Zapomniałeś, że mamy piątek dziś? A przytem, umyśliłem zaprosić notarjusza, sędziego i doktora na karty w niedzielę. Podamy więc pasztet na kolację.

— Biada mi wobec tego! — westchnął sługa z wydłużoną miną — skoro ksiądz proboszcz zamierza sprosić tyle gości, nic nie zostanie dla mnie z pasztetu. Niesprawiedliwie, swoją drogą, gdyż właściwie mówiąc Bezak pamiętał i o mnie przynosząc zwierzynę.

„Oto królik — powiedział wręczając mi go — który umierał z myślą o tobie. Podziękujesz mi, Janie, za niego".

Ubawiła proboszcza ta rzekomo ostatnia myśl nieszczęsnego królika, rzekł więc słudze na pocieszenie:

— Nie chcę twej krzywdy, mój Janie. Z drugiej znów strony mam obowiązki towarzyskie względem mych znajomych. Jak to pogodzić? Nic inaczej, jak tylko załóżmy się o ten pasztet. Jeżeli ja wygram, sproszę gości i z nimi do spółki spożyję go; w przeciwnym razie pasztet będzie twój i zrobisz z nim, co ci się żywnie podoba.

— Założyć się o pasztet? — zdziwił się stary Jan — w jaki sposób?

— W bardzo prosty. Schowaj go do śpiżarni i kładźmy się spać. Jutro rano zaś opowiemy sobie, co się nam śniło. Wygra ten czyj sen będzie najpiękniejszy. Zgoda?

— Zgoda, proszę księdza proboszcza — odparł Jan po chwili namysłu.

Nazajutrz zrana pogoda była prześliczna. W kuchni, zalanej słońcem, Jan szykował właśnie codzienną kawę, gdy wszedł ksiądz proboszcz.

— Dobroduszna jego twarz promieniała. Oczy błyszczały. Zdjąwszy filiżankę z haczyka postawił ją na stole, poczem zatarł ręce radośnie.

— Czy pamiętasz o naszym wczorajszym zakładzie, Janie? — zwrócił się do służącego z pytaniem.

— Czy pamiętam? O nim tylko myślę...— mruknął Jan hiobowym głosem.

— Otóż to, biedny mój Janie — podchwycił ksiądz proboszcz — boję się, że pasztet cię minie. Pewien bowiem jestem, że trudno o piękniejszy sen od tego, który Opatrzność zesłała mi tej nocy: Śniło mi się, że umarłem. W jakich okolicznościach, nie wiem, lecz bez cierpień w każdym razie. Widziałem więc siebie siedzącego wygodnie na różowym obłoku, który unosił mnie ku błękitnemu niebu powoli... Miałem boską jasność nad głową... Lekki byłem, jak ptaszę... W miarę, jak różowy obłok unosił mnie coraz wyżej widziałem pod nim plebanję malejącą z każdą chwilą. Niebawem była już punktem tylko, poczem i ten znikł mi z oczu. Zauważyłem, że dzwon kościelny chciał wznieść się wślad za mną ku niebu; wyglądał, jak igła próbująca zszywać strzępy obłoków z sobą; snać jednak była to robota zbyt trudna dla niego, gdyż znikł we mgle.

Wokoło mnie pozostał już tylko eter lśniący, pode mną zaś, hen, daleko, kula ziemska nie większa od ziarnka grochu...

Uniosłem głowę, gdyż widok ten przyprawiał mnie o zawrót głowy.

Niebo tonące w promieniach słońca wyglądało jak granat dojrzały. Niewidzialne ręce uniosły lekką gazę złocistą i przy akompanjamencie niebiańskiej muzyki rozległ się głos:

„Wnijdź, proboszczu! Pan czeka na cię!"

Unoszony wciąż przez obłok różany, minąłem wysokiego siwowłosego starca, trzymającego srebrny klucz w ręku... Zrozumiałem, że wstępuję do raju!... Do raju!... Słyszysz, Janie? Przede mną — Bóg - Ojciec... Syn Boży po Jego prawicy... Najświętsza Panienka tuż przy Nich... A Duch święty nad Nimi... Dalej, w głębi nieco Apostołowie, święcipańscy, całe zastępy wybranych i dziewięć chórów anielskich, których długie skrzydła zmiatały gwiazdy spadające...

Bóg - Ojciec odezwał się głosem grzmiącym do mnie:

— Siądź w pierwszym rzędzie, proboszczu! Święty Justyn i święty Lambert, patronowie twoi, zatrzymali miejsce dla ciebie...

Najświęsza Panienka uśmiechnęła się do mnie, podczas gdy jeden z cherubinów wziął mnie za rękę, by wskazać mi drogę.

Wzruszony, chciałem ucałować Bogu - Ojcu nogę, której wielki palec lśnił, jak brylant na poduszeczce z białego obłoczku. Lecz zaplątawszy się w fałdy mej sutanny potknąłem się... i ocknąłem się w mojem łóżku, walcząc z moją pierzyną, olśniony jeszcze tem, co widziałem przed chwilą.

— No! Co powiesz na to, Janie! Czy nie jest to najpiękniejszy ze snów, jakie mogą nawiedzić człowieka?

Jan, wzdychając głęboko, nalał wrzącej kawy do filiżanki.

— Sen piękny, niema co gadać... — potwierdził stary sługa ponurym głosem — lecz i ja miałem niezgorszy... identyczny prawie.. Z tą tylko różnicą, że widziałem we śnie siebie zbierającego jabłka w ogrodzie... W tem tknęło mnie coś i podniosłem głowę wgórę..

Rety! Mój ksiądz proboszcz na różowym obłóku leci wysoko, wysoko ku niebu, które otwarte było naoścież... Mijając świętego Piotra, stojącego z srebrnym kluczem przy niebieskich wrotach, ksiądz proboszcz, obejrzawszy się, skinął ku mnie, jakgdyby chciał powiedzieć:

„Żegnaj, Janie!!"

Z wielkim krzykiem wyciągnąłem ramiona chcąc ściągnąć księdza proboszcza na ziemię lub prosić go o zabranie starego sługi z sobą, lecz święty Piotr zatrzasnął za księdzem proboszczem wrota, ja zaś obudziłem się — spłakany — na mojem łóżku.

Ksiądz proboszcz w raju... — myślałem — pobekując w dalszym ciągu — opuścił mnie... Oto jestem sam, jak palec, na ziemi!... Nagle przyszedł mi pasztet na myśl

Hm... Ksiądz proboszcz nie będzie go jadł... Zepsuje się jeszcze! Niema na co czekać!!...

I płacząc wstałem z łóżka, włożyłem pantofle, zszedłem nadół do śpiżarni zjadłem jeden płat, potem drugi... trzeci, aż wkońcu spałaszowałem cały pasztet, księże proboszczu!!

Tłum. J. S.

Czarny chleb razowy świetnie konserwuje zęby.

Masowe pojawienie się chorób uzębienia wywołują rozmaite czynniki, więc skłonność do chorób, która może być wrodzona lub nabyta, tryb życia i stopień pielęgnacji jamy ustnej.

Bardzo wielki wpływ na chorobę zębów wywiera sposób odżywiania się człowieka. Pożywienie człowieka kulturalnego jest za miekkie i zanadto wielkim ulega zmianom, a to wskutek zbyt wybrednej kuchni. Dlatego mieśnie przeznaczone do żucia, a przez to i uzębienie

za małą odgrywają rolę

podczas jedzenia. Wskutek powierzchownego żucia potrawy, są za mało poślinione, tak, że własności trawienia śliny w należytej mierze nie wchodzą w gre w tym procesie. Wskutek niewystarczającego udziału uzębienia w żuciu pokarmów, wydzielanie śliny jest niedostateczne, a na tem cierpi mechaniczne oczyszczanie się samego uzębienia. Następstwem zbyt słabej czujności żucia jest za małe przekrwienie tkanek, więc np. błony śluzowej w jamie ustnej, okostnej, kości szczękowej, co znowu wywołuje powolną przemianę materji w komórkach.

Jeżeli do upośledzenia czynności żucia przyłączy się jeszcze zbyt wielki nadmiar kwasów i brak witamin w nieracjonalnych pokarmach, to uszkodzenie tkanki przez soki, jakie ciało wytwarza w niewłaściwym składzie, wraz z ogólnemi lub miejscowemi zabarwieniami stwarza warunki dla schorzeń uzębienia, dla których charakterystycznem jest

kruszenie zebów.

Próchnica zębów rozwija się wskutek tego, że uzębienie nie czyści sie samo w dostatecznej mierze. Przyśpieszają też niszczące działanie resztki jedzenia, zawierające węglowodany (jak czekolady, keksy, cukierki i wszelkiego rodzaju ciastka), tworzące osad na zebach, które ulegają fermentacji wskutek działania bakterji w jamie ustnej.

Przytem obok innych kwasów organicznych wytwarza sie

głównie kwas mleczny,

który niszczy twarde tkanki zębów (emalię i kość zebną czyli zębinę). Próchnienie jest też zależne od konstytucji uzebienia. Im mniej ono zawiera wapnia, tem mniej jest odporne na uszkodzenia.

Chcąc przeszkodzić licznym chorobom uzebienia, musimy zwrócić szczególniejsza uwage nietylko na staranną pielęgnacje ust, lecz na zdrowe odżywianie. Obecnie wogóle spożywa się za wiele miesa, cukru i skrobi. Zamiast chleba z jasnej pytlowej mąki, który nie zawiera już składników tak wartościowych, jak witaminy i sole mineralne, znajdujące się w otrębach, powinno się spożywać w dużych ilościach gruby

czarny chleb razowy,

który trzeba żuć dobrze, a który dostarcza organizmowi wartościowego materjału odżywczego, znajdujacego sie w ziarnie. Należałoby też codziennie spożywać pokarmy surowe. Konieczne jest również używanie pokarmów, zawierających t. zw. zasady, a więc jarzyn i ziemniaków, które powinny być tylko duszone.

Lekceważony wróg naszego zdrowia.

PYŁ i KURZ NISZCZY PŁUCA

Upośledzone miasta pracy.

Bez oddychania, bez tlenu — niema życia. Ale powietrze, którem oddychamy musi być czyste, wolne od niepotrzebnych elementów szkodliwych dla ustroju. Nie mówiac już o najrozmaitszych gazach duszących, trujących, których obecność w atmosferze nas otaczającej może być przypadkowa, w powietrzu dużo jest wrogów naszego zdrowia.

Zawarte w powietrzu pyłki i drobiny innych substancyj szkodliwych mogą osiadać na błonie śluzowej oskrzeli, oskrzelików, dając różne zmiany zależnie od ich właściwości. Jeśli są to drobnoustroje (zarazki) mogą stać sie źródłem chorób gorączkowych. Jeśli zaś są to elementy niechorobotwórcze, mają na początku wpływ mniej szkodliwy, ale sczasem odbijają się niemniej ujemnie na zdrowiu niż inne czynniki.

Pyłki i drobiny zawarte w powietrzu mogą być najrozmaitszej natury. Powietrze miast zwłaszcza fabrycznych zawiera ich całą gamę. Bardziej jednak specyficzny charakter ich można stwierdzić w lokalach zamkniętych, w składach, fabrykach itd. Będzie to w jednym wypadku pył węglowy, w innym pył wełny, mąki, drzewa, tytoniu, włosów, metali itd. itd.

Mieszkańcy miast wdychają oczywiście najrozmaitsze z nich zwłaszcza pyłki węglowe. Po największej części jednak na pylicę płuc narażeni są ludzie zatrudnieni w tym czy innym zawodzie, zmuszeni do oddychania powietrzem nieczystem, zapylonem nieraz tak dalece, że widoczne to jest

golem okiem.

Jak wielkie masy tych pyłków wdychamy wskazuje na to dowód jaskrawy że plwocina (flegma) która wypluwamy ma często zabarwienie czarne.

Większość pyłków osiada w płucach. Że tak jest nie mamy najmniejszej wątpliwości, że pyłki te, jako ciała dla ustroju obce, drażnią błonę śluzową oskrzeli i stanowią bodajże najczęstszą przyczynę przewlekłych nieżytów (katarów) oskrzeli.

Większość pyłków wędruje drogą naczyń chłonnych do gruczołów okołoskrzelowych, które oprócz zmiany zabarwienia stają się też bardziej spoistsze, przypominając gruczoły zwapniałe, nawet na zdjęciach rentgenowskich. Pod wpływem pyłków rozwija się w płucach nadmiernie tkanka bliznowata, mniej wartościowa i elastyczna, ściągająca niejako i hamująca wahania oddechowe żywej tkanki płucnej.

Przewlekłe nieżyty na tle pylic (zapalenia płuc) prowadzą do rozstrzeni oskrzeli t. zn. do rozszerzenia tych „rur" oddechowych, do rozedmy płuc, a w następstwie

do przerostu mięśnia sercowego.

Powstałe wskutek osłabienia elastyczności ściany oskrzelowej rozstrzenie oskrzeli kształtu cylindrycznego lub workowatego stają się siedliskiem zarazków i zalegającej wydzieliny. Dlatego tak często rozwijają się na tem tle sprawy ropne, które sczasem mogą przejść na płuca.

Podobnie jak ulegają zanikowi ściany oskrzeli, prowadząc do ich rozstrzeni tak samo ulegają zanikowi ściany pęcherzyków płucnych prowadząc do rozedmy. Pod wpływem ciśnienia powietrza wdechowego pęcherzyki pękają i zlewają się

we wspólne pęcherze.

Powierzchnia oddechowa płuc zmniejsza się. Wraz z zanikłemi ściankami pęcherzyków zanikają także włosowate naczynia krwionośne.

Odpływ krwi z płuc odbywa się wolniej. Praca serca napotyka na większe opory i by móc podołać swemu zadaniu musi przerosnąć. Pylica płuc osłabia odporność tkanki płucnej i dlatego też na tem podłożu rozwija się łatwiej gruźlica. Większość nowotworów (raków) płuc również można rzucić na karb pylic, które w sposób przewlekły drażnią błonę śluzową oskrzeli zarówno mechanicznie i chemicznie.

Czy niema środków zapobiegawczych ochronnych przeciwko pylicy płuc? Czy nie można uchronić się przed następstwami jakiemi grozi pylica?

Trudno by cały świat mógł oddychać powietrzem

gór lub lasów.

Ideałem tych dążeń są miasta ogrody. Cóż jednak mają robić wielkie rzesze robotników i ludzi pracy, którzy większą część życia spędzają w mieście?

Na szczęście czynniki zainteresowane w higjenie pracy robią wszystko, by robotnicy narażeni na wdechywanie elementów mniej lub więcej szkodliwych, drażniacych, a nawet trujących mieli jaknajlepsze warunki pracy i bezpieczeństwa. Mimo uświadomienia nie brak jednak przedsiebiorstw gdzie dobrodziejstwa ludzkości nie znalazły jeszcze zrozumienia i gdzie nawet brak dostatecznej wentylacji dla oczyszczenia powietrza i ochrony płuc — wielkiego skarbu naszego zdrowia.

POZYCJA SIEDZĄCA PRZY PRACY

jest najbardziej właściwa i celowa.

Zachowanie właściwej pozycji przy pracy jest sprawą niezmiernie ważną zarówno ze względu na ekonomję pracy, jak i ochrone zdrowia. Praca w pozycji niewłaściwej drogo kosztuje, gdyż wyzyskanie energji ludzkiej jest nieracjonalne, pracownik traci ją na utrzymanie równowagi zamiast na pracę produktywną. Z drugiej strony zachowanie przez długie godziny pracy niewłaściwej pozycji powoduje, z biegiem lat,

przeróżne zaburzenia

w stanie zdrowia.

Stosunkowo najbardziej szkodliwa jest praca w pozycji zgiętej. Taka pozycie przyjmują np. robotnice w fabrykach włókienniczych. Praca w nienaturalnem zgięciu powoduje zniekształcenie kośćca, a ucisk na narządy wewnętrzne zaburzenia ich funkcyj. Ucisk ten jest szczególnie niebezpieczny w okresie ciąży robotnicy i prowadzi często do przedwczesnych skomplikowanych porodów.

Szkodliwa też jest praca

w długotrwałej pozycji stojącej.

Krew wskutek siły ciężkości opada ku dolnym kończynom i zalega w żyłach. Z biegiem lat rozwijają się na tem tle t. zw żylaki. Równocześnie wskutek zwiotczenia wiązadeł wytwarza się t. zw. stopa płaska, powodująca bardzo dotkliwe i uporczywe bóle nóg. Cierpienia te często uniemożliwiają człowiekowi wogóle pracę.

Stosunkowo najlepsza jest pozycja siedząca. Najmniej pochłania energji, jest najbardziej ekonomiczna.

Niesłuszny jest pogląd jakoby siedzenie przy pracy było świadectwem lenistwa, stanie zaś pracowitości. Pozycja siedząca przy pracy jest najbardziej właściwa i celowa i należy ją zastosować wszędzie, gdzie tylko się da.

Ale nie wystarczy tylko siedzieć — trzeba siedzieć w odpowiedni sposób i na odpowiedniem krześle. Bo i długotrwałe siedzenie w złej pozycji przynosi szkody organizmowi, powoduje zaburzenia oddychania i krążenia przez ucisk na klatkę piersiową i jamę brzuszną. Aby tego uniknąć trzeba pracownika posadzić na krześle dostosowanym w konstrukcji swej do typu danej pracy i do organizmu człowieka. W ten sposób zaoszczedzimy sporo zdrowia i energji ludzkiej oraz osiągniemy

zwiększoną wydajność pracy.

DENERWUJĄCY MOMENT.

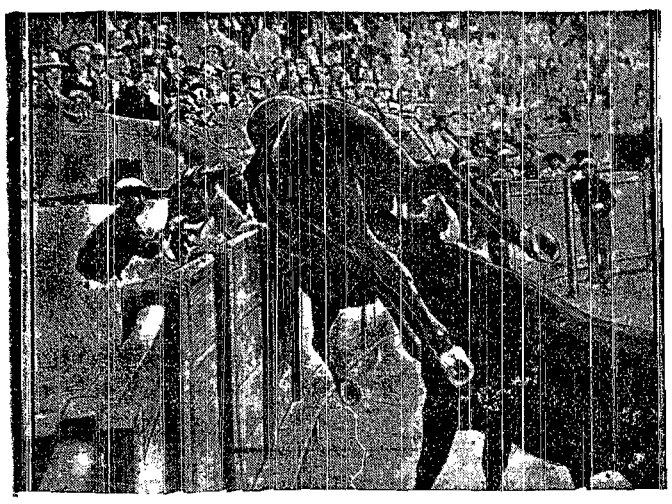

Z walki byków w Walencji.

Roman Rom-Furmański. 15

Torrero — bożyszcze tłumów.

Sensacje hiszpańskiej corridy.

I oto zaczyna się drugi akt narodowego spektaklu. Ludzie, prowadzący za uzdę konia z pikadorem w siodle uciekają, bo byk już się rozpędził i wali wprost na jeźdźca. Pięć... Cztery... Trzy... Dwa... Krok — i trach! Zderzenie... Najtragiczniejszy karambol. Rogi wściekłego byka jak bibułę przebijają wojłok i

rozpruwają końskie trzewia.

Słychać żałosne rżenie... A tymczasem pikador kłuje lancą w grzbiet atakującą bestję, akurat tam, gdzie wpięta klamrą w mięso zwisa wstążka... Wstążka śmierci... Oszalałe z bólu zwierzę napręża wszystkie muskuły potwornego karku i

rzuca łbem w górę.

Biedna szkapa ledwo, trzymająca się na nogach pod wpływem potężnej siły wylatu je wraz z jeźdźcem w powietrze i pada z głuchym jękiem na piasek areny.... Una caida al descubierto. Drugie zwycięstwo byka... Tym razem nad człowiekiem i koniem. Z rozerwanego brzucha końskiego tryska na żółty, miękki piasek fontanna krwi,

barwiąc go na czerwono.

Rozhisteryzowaną bestję, by nie pastwiła się nad rannym koniem odciągają przy pomocy płacht capadorzy w inną stronę areny. Pikador ma czas podnieść się i uciec za cokół.

A koń? Próbuje wstać o własnych siłach. Udało mu się... Stoi... A krew ciągle tryska.. Z rozszerzonych chrap wydobywa się jakieś rozpaczliwe rzężenie. Ruszył z miejsca pół metra, metr i pada.

W tejże chwili na arenie tuż przy cokole biegnie chyłkiem jakiś człowiek. W prawej dłoni błyska **ostry, cienki sztylet.**

Dopadł konia, obmacał łeb i żgnął sztyletem w mózg. Koń trzasnął kopytami i znieruchomiał.

Ów mistrz śmiertelnych pchnięć jak wszedł, tak wyszedł z areny. Przechodził obok nas... Spojrzałem mu w twarz. Na ustach igrał mu uśmiech zadowolenia. Widocznie z precyzyjnie wykonanej „pracy". Tymczasem służba z zachowaniem wszelkich ostrożności trupa końskiego

nakryła szarą płachtą,

a piasek, gdzie krew znaczyła się ciemnemi plamami zaorała...

Wtem odezwała się po raz trzeci trąbka.... Trzeci sygnał symfonji śmierci. Byk nasyciwszy się zemstą ponownie znieruchomiał... Rozramiętniona publiczność po momentach pełnych emocji siadła na miejscach, aby nieco odpocząć. Nie na długo, bo oto na arenę w gronie capadorów wybiega szczupły, zręczny mężczyzna z dwiema

kolorowemi pałeczkami.

Zdaleka podobne są do dziecinnych zabawek. Mogłyby być niemi, gdyby nie ostre mocne haczyki umocowane na ich końcach

Nowy przeciwnik byka nosi szumną nazwę.... **Banderillo....**

Jest odważniejszy od capadorów, którzy w danej chwili spełniają tylko rolę czujnych strażników bezpieczeństwa, na wypadek, gdyby banderillo podczas walki potknął się i upadł. Byk korzysta z każdej sytuacji, by swe rogi zwilżyć krwią ludzką...

Teraz stoi i patrzy wściekłemi ślepiami

na nowego śmiałka.

Z rozoranego grzbietu spływa na boki wąskiemi pasmami posoka. Wstążka śmierci straciła swe barwy od tej wilgoci. Byk rozumie, że to nie żarty, że go ta ciżba okrutnych ludzi skazała na stracenie. Zawył rozpaczliwie i ruszył w kierunku banderilla Ten jednak nie zląkł się walącego wprost na niego zwierzecia i uniósłszy obie ręce w górę

dziryty wycelował na byka.

Następuje jeden z najdramatyczniejszych momentów corridy. Buhaj dopadłszy człowieka stara się go ugodzić rogami, lecz banderillo jest czujny i zwinny jak tancerka. Usuwa się błyskawicznie z trasy rozpędzonej bestji i za karę, że ośmiela się atakować twór szlachetny pakuje oba dziryty z zakrzywionemi hakami

w świeże rany

byka. Zrywa się burza oklasków — niebezpieczeństwo minęło, gdyż ciężki byk nie może zawrócić z miejsca, aby się zemścić, za dwie nowe dziury na swym grzbiecie Tym razem bezapelacyjnie zwycięża człowiek, a właściwie jego brawurowa zwinność. Buhaj z łbu rzucił łbem wgórę, lecz natrafił na próżnię.

Oba dziryty utkwiwszy głęboko na granicy karku i grzbietu kolorowemi drzewcami opadają na boki, rozrywając przy najmniejszem poruszeniu haczykami rany. Już cały prawy bok byka jest mokry od krwi... Kolorowe pałeczki kąpią się poprostu

w czerwonym strumieniu.

Banderillo triumfuje... Tym razem... Często bowiem zdarza się, iż zręczność ludzka zawodzi i byk tratuje przeciwnika, zanim ten zdąży wbić mu oba dziryty. Karjera takiego „niezgrabiasza", jeśli oczywiście wyjdzie się z ran jest już raz na zawsze pogrzebana. Tłum nie lubi

powracających umrzyków...

Mimo, iż na trybunach panuje nieopisany gwar słychać znowu dźwięki trąbki... Znów sygnał... Czwarty i ostatni. Zainteresowanie widzów sięga zenitu. Krwawe widowisko, corrida de toros zbliża się do kulminacyjnego punktu do największej swej rewelacji.

Na arenę wybiega zgrabny, piękny, śniadolicy torrero, płomienny kochanek hiszpańskiej Carmeny i

bożyszcze tłumów.

Niemal bohater narodowy... Jest pięknie ubrany, a w prawej ręce powiewa czerwona płachta. Wypełnione trybuny milkną i gdyby w tej chwili przeciętnego widza zapytał ktoś o godzinę niewątpliwie straciłby życie. Tą ciszą przed burzą, tem ogólnem skupieniem trybuny oddają hołd ulubieńcowi. Torrero zna swoją wartość i wie,

jak olśniewać tłumy.

Rolę swą zaczyna od zdjęcia kapelusza, który rzuca na trybunę. Kapelusz torrera wędruje z rąk do rąk, dostaje się wreszcie do loży komendanta garnizonu, najdostojniejszego widza corridy. Siwy pan w mundurze dziękuje torrerowi ręką. Etykiecie stało się zadość... Torrero chwyta podaną szpadę... Jest długa i ostra... Ukrywszy zdradziecko błyszczącą broń w fałdach czerwonej płachty z uśmiechem na ustach

odwraca się do byka

i zgrabny, elegancki, niemal wytworny idzie naprzeciw. Niczem paź na spotkanie królowej. Ślepia byka i oczy człowieka są przytomne, a ich spojrzenia krzyżują się jak szpady. Byk w bojowej postawie ze spuszczonym łbem nie może ścierpieć powiewającej płachty i rusza do ataku. Ostrożnie, gdyż wyczuł groźnego, bezlitosnego przeciwnika. Przytomność tę jednak mąci mu wkrótce przeklęta czerwień szmaty. Atakuje resztkami sił... Naoślep... Z maleńką fontanną krwi na grzbiecie. A nieczuły torrero wspaniałemi falowaniami płachty i giętkiemi tanecznemi ruchami gra swą efektowną, lecz **niebezpieczną rolę.**

Rozwścieczony zręcznością człowieka byk kręci się niezgrabnie wkółko, starając się przebić rogami płachtę i człowieka. Taniec torrera przed oszalałą bestją trybuny nagradzają rzesistemi oklaskami i spontanicznym okrzykiem Ole!... Ole!... Ole!... Wreszcie zmęczony gonitwą byk stanął... Odległość między nim, a człowiekiem liczy 5—6 metrów. Z tego krótkiego odpoczynku byka korzysta torrero. Teatralnym gestem odrzuca od siebie płachtę i stanąwszy bokiem do byka **podniósł szpadę**

na wysokość swego ramienia. Trybuny zamarły na widok gotującego się do zadania śmiertelnego ciosu torrera. Byk nie zdaje sobie sprawy z tego, że ten krótki odpoczynek może być dla niego zabójczy.

Aha! Torrero biegnie!... Jak pięknie błyszczy w słońcu mordercza szpada. Bieg torrera trwa sekundę... Już dopadł byka i znalazłszy się między jego rogami, straszliwem pchnięciem wbija szpadę **aż po rękojeść** w grzbiet oszołomionego tem zuchwalstwem zwierzęcia. Ole-e-e-e!!! d.c.n.

PODSŁUCHANE

ZŁOŚLIWOŚĆ.

— Jestem tancerką i nogi są moim majątkiem.

— Naprawdę? Co za szczęście, że są takie duże!

POCHWAŁA.

— Jak ci się podoba mój portret?

— Bardzo ładny! Tak byś powinna naprawdę wyglądać.

ZWIERZENIE.

Młoda mężatka zwierza się mężowi z zawstydzonym uśmiechem:

— Wiesz, mężusiu, że wkrótce będziemy mieszkać w tem mieszkaniu już nie we dwoje, ale we troje?

— Tak? Jaka radosna niespodzianka.

— Tak jest, kochany. Mamusia rozwodzi się z tatusiem i przeprowadza się do nas.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski